Nr. 40. We Lwowie Sobota dnia 9 Lutego 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do wszystkich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 5-go.

Zbrojenia — pokojowe.

Lwów 8 lutego.

Ile razy którykolwiek minister spraw zewnętrznych zabiera głos w ciele prawodawczem, tyle razy można być pewnym, że słowo pokój — w ciągu krótkiego przemówienia przynajmniej kilkadziesiąd razy przejdzie przez jego usta. Wszak według obowiązujących obecnie w świecie dyplomatycznym zwyczajów, każdy minister i polityk odpowiedzialny uważa to sobie za najważniejsze zadanie zapewnić wszem wobec i każdemu z osobna, że jedynem jego dążeniem, jedynym jego celem utrzymanie pokoju.

Najwięcej naturalnie tych zapewnień pokojowych wówczas, gdy chodzi o zbrojenia wojenne. Śmiało możnaby powiedzieć, że wyrobiło się prawidło matematyczne, iż między liczbą miljonów, potrzebnych na siły wojenne i zbrojenia militarne — a zapewnieniami pokojowemi zachodzi stosunek zupełnie prawidłowy. Im więcej potrzeba pieniędzy, tem więcej daje się ustnych gwarancyj pokojowych. Byłoby jeszcze rzeczą dość znośną, gdyby ten stosunek był rzeczywiście tak prosty. Tymczasem tak pojedynczo rzecz wcale się nie przedstawia. Rosną wprawdzie zapewnienia pokojowe wraz ze zbrojeniami, ale podczas gdy pierwsze wzrastają w stosunku arytmetycznym, wzrost drugich odbywa się w progresji geometrycznej. Że tak jest, o tem mogliśmy się niejednokrotnie przekonać — we wszystkich państwach europejskich — przedewszystkiem naturalnie w mocarstwach pierwszorzędnych, nadających ton polityce europejskiej, podług których się stosują inne pomniejsze i mniej potężne państwa.

Włochy od niedawnego dopiero czasu zaliczają się do szeregu wielkich mocarstw, ale mimo to na drodze rozwoju wielko-państwowego tak szybkie robią postępy, że dzisiaj prezydent gabinetu włoskiego i zarazem kierownik zagranicznej polityki włoskiej, pan Crispi, jedno zapewnienie pokojowe szle za drugiem, ile razy na porządku dziennym obrad parlamentarnych stanie sprawa powiększenia sił zbrojnych. Teraz właśnie zajmują się Włochy powiększeniem swoich zasobów militarnych — i jak się łatwo domyśleć, sypie pan Crispi zapewnienia pokojowe jak z rogu obfitości. Włochy wojny nie pragną, o żadnych zaborach nie myślą — i właśnie dlatego potrzebują powiększyć swoje siły zbrojne. Logika ta nie trafia wprawdzie do przekonania wszystkich Włochów, ale dla pana Crispiego wystarczy zupełnie, jeżeli większość popierająca ogólną jego politykę zgadza się na jego rozumowanie.

Onegdaj toczyły się w izbie deputowanych parlamentu włoskiego obrady nad adresem, który ma wysłać izba do króla w odpowiedź na mowę tronową, zagajającą obrady tegorocznej sesji. Jak się łatwo domyśleć, reprezentanci parlamentarni narodu włoskiego skorzystali ze sposobności, aby przy obradach nad adresem do tronu pomówić o polityce p. Crispi'ego. Większość naturalnie nigdy nie krytykuje, za to dość głośno mówiła opozycja. Mimo oficjalnego pokostu, sympatje włoskie dla Niemiec nie są zbyt silne. Duma narodowa Włochów nie miałaby wprawdzie nic przeciw temu, aby Włochy odgrywały wybitną rolę w Europie, aby należały do rzędu wielkich mocarstw — ale z drugiej strony zmysł ich praktyczny sprzeciwia się temu, aby stanowisko ich w Europie tak drogo było opłacone. Aby Włochy mogły uczestniczyć w przymierzu środkowo-europejskiem, muszą koniecznie stanąć na równi z drugiemi mocarstwami pod względem militarnym, muszą koniecznie ogromnemi kosztami powiększyć swoje siły wojskowe. Przyznał to najwyraźniej sam Crispi. Większość oklaskiwała jego wywody — ale mimo to dotychczas sama jeszcze nie wie, jak zadość uczynić tym wymaganiom, jak zaspokoić żądania budżetu wojskowego.

Gdy po raz pierwszy minister skarbu wystąpił ze swoim projektem, który miał dostarczyć ministrowi wojny potrzebnych funduszów, upadł on wraz ze swoim projektem. Czy następca jego będzie szczęśliwszym? Na razie minister skarbu p. Perazzi wykazuje w budżecie tegorocznym niedobór dwustu miljonów lirów. Jak na Włochy, deficyt to wcale poważny. Źródłem jego naturalnie jedynie — wojsko. Zkąd weźmie pokrycie na ten deficyt, zkąd środki na nowe wydatki wojskowe? Włochy nie chcą się zgodzić ani na podwyższenie podatków, ani na pożyczkę! Może genjusz skarbowy nowego ministra nową jakąś podsunie mu myśl. Na razie muszą się Włosi zadowolić zapewnieniami pokojowemi swego prezydenta gabinetu, mimo, że za każde zapewnienie pokojowe muszą dwa razy tyle płacić na — wojsko.

Związek bałkański.

Jak historja „o wężu morskim" w kronikach pism codziennych, tak samo w rubrykach poświęconych polityce, pojawia się systematycznie od czasu do czasu wiadomość o t. z. związku państw bałkańskich. Rozmaitych też przewódców ewentualnych takiego związku wymieniano po kolei. Raz mówiono o Serbji, innym razem o Grecji lub Rumunji — a raz nawet sułtana chciano widzieć na czele takiej federacji. Dzisiaj znów — być może dla odmiany — wyłoniła się z łamów pewnej litografowanej „korespondencji" niby to sensacyjna wieść, że nikt inny jeno władca Czarnych Gór upatrzony jest na twórcę rzeczonego związku. Pochop do tego wzięło wspomniane pismo zapewne z okoliczności, że, jak wiadomo, książę Nikita wysłał niedawno temu piękne córy swoje do Petersburga „na karnawał", gdzie rodzina carska ma gościć je z uderzającą uprzejmością. Również słychać pogłoski, że sam Nikita pojedzie wkrótce do Petersburga; wreszcie i to daje niektórym politykom do myślenia, iż były metropolita Serajewa, znany rusofil, bawi w Cetynji. Z temi danemi w ręce sformułowano zdaje się wiadomość o „związku bałkańskim," równocześnie zaś zaopatrzono ją w niektórych, dla Austrji wrogich organach w komentarz, bardziej nawet sensacyjny od samej wiadomości; że mianowicie ten związek skierowany jest właściwie przeciw Austro-Węgrom i wschodniej polityce tego mocarstwa.

Otóż z tym jeno komentarzem polemizuje półurzędowa stara *Presse* w ostatnim swoim numerze. Wychodząc przedewszystkiem z założenia, że Austrja nie potrzebuje ani odrobinę obawiać się utworzenia jakiejkolwiek federacji bałkańskiej, wyraził półurzędowiec wiedeński przekonanie, iż jest rzeczą wprost niemożebną, aby taka federacja mogła w ogóle zająć postawę wrogą dla Austrji. Bez zawiści może monarchja nasza spoglądać na formację każdego takiego związku. Jeśli państewka bałkańskie przeczuwają, że tego rodzaju federacja może posłużyć do ich rozwoju swobodnego, w takim razie niechaj sobie robią, co w tej mierze uważają za dobre. Zwłaszcza w tym wypadku Austrja nie będzie miała nic przeciw temu do zarzucenia, jeśli związek rzeczony przyjmie za swoje hasło defenzywę, utrzymanie samodzielności ludów bałkańskich w ramach berlińskiego traktatu. W przeciwnym razie, jak każdy inne mocarstwo, tak i Austrja nie mogłaby spokojnie przypatrywać się akcji związku, dążącej do mącenia pokoju. Ponieważ jednak tendencji takiej zapierają się nawet wszyscy panslawiści, więc jasnem jest, że Austrja nie potrzebuje się troskać o związek bałkański, mający na celu swobodny rozwój tych ludów, gdyż to samo jest od wielu lat zasadniczą treścią wschodniej polityki we Wiedniu.

Co do praktycznej możebności przeprowadzenia idei, będącej podstawą także związku, wyraża się stara *Presse* i tym razem bardzo sceptycznie. Jest rzeczą aż do syta wiadomą — powiada — że państwa bałkańskie, jako ogół, nie mają ani wspólnego przeciwnika, ani też takich celów politycznych, które możnaby osiągnąć akcją wspólną i równoległą. Rumunja chce zupełnie czego innego, aniżeli Bułgarja; Serbja jest absolutnie przeciwną macedońskim zachciankom Bułgarów, Grecja zaś z góry drży na samą myśl o jakichś planach zaborczych, wylęgłych w Belgradzie lub Sofji a skierowanych przeciw Salonice lub Stambułowi. Wreszcie Czarnogórę przedzielają stanowczo od Serbji nie same jeno ambicje dynastyczne, lecz zasadnicze różnice w poglądach o tz. kwestji serbskiej. Gdy nakoniec dodamy i to, że ideą związku bałkańskiego opiekuje się ta rosyjska frakcja panslawistyczna, która nietylko ostrzy sobie zęby na Stambuł, jako drugą stolicę carów, lecz również marzy o zwierzchnictwie Rosji nad całym półwyspem — kończy półurzędowy organ hr. Kalnoky'ego — to niemal niepodobnem jest wierzyć w jakiekolwiek zrealizowanie tego związku. Dziś inne już czasy, aniżeli to było przed r. 1876 i politycy w Belgradzie, Sofji, Bukareszcie i Atenach z pewnością już nie pójdą na lep samolubnej agitacji rosyjskiego panslawizmu.

Rosyjskie żale.

Now. Wr. zamieściło korespondencję z Warszawy, w której słów kilka poświęcono dziennikarstwu prowincjonalnemu. Zaznaczywszy, że prawie wszystkie miasta gubernjalne posiadają czasopisma miejscowe, autor korespondencji pisze:

„Samo przez się rodzi się pytanie: dlaczego nie ma tutaj tylu gazet rosyjskich? Na całe dziesięć gubernij istnieje jedna tylko gazeta — *Warsz. dniewnik!* Przy największej objętości i przy najsumienniejszem wypełnianiu zakreślonego planu, jedna, jedyna gazeta nie jest w stanie spełnić tak obszernego zadania. Niepodobna nawet wymagać, aby gazeta, służąca ogólnym interesom, mogła poświęcać miejsce sprawom gubernjalnym, które nieraz mają znaczenie tylko dla ściśle lokalnej publiczności. W ten sposób mnóstwo drobnych interesów gazeta musi omijać. A tymczasem dla rosyjskiej ludności mieszkającej na tych kresach, sprawy te są ważniejsze, niż gdzieindziej. Właśnie tutaj organ prasy rosyjskiej byłby potężnym motorem naszej sprawy. Jest tu wprawdzie niemało niekorzystnych dla gazety rosyjskiej warunków, przeszkód, lecz mimo to mogłaby i tutaj istnieć niejedna gazeta rosyjska, poświęcona wyłącznie sprawom gubernjalnym. Niedość na tem, w miastach gubernjalnych mogłyby na początek wychodzić choćby tygodniowe arkusze w formie dodatków do *Gubern. wied.*, istniejących w każdej gubernji. Materjału do tych dodatków zapewne nie zabraknie, a jeżeli przyjmiemy na uwagę wojskowych rosyjskich, to znajdą się również i prenumeratorzy."

Położenie Ormian w Małej Azji.

Z Armenji (Mezopotamji) donoszą obecnie o nowych zbójeckich napadach Kurdów. Wsie Bledar i Mrehimbar (niedaleko Diarbekiru) puszczono literalnie z dymem, cały dobytek mieszkańców zrabowano, wielu Chrześcian ubito lub pastwiono się nad nimi w sposób barbarzyński. Tymczasem władze tureckie zachowują się w obec tego rodzaju wypadków z oburzającą obojętnością i ani myślą o ściganiu opryszków. Z osobliwszem okrucieństwem sprawili się Kurdowie w Mrehimbar; stopięćdziesiąt domów podpalono, wszystkie drzwi i okna zatarasowano i w ten sposób skazano mieszkańców na straszną śmierć męczeńską w płomieniach. Przedkładając autentyczny opis tych okrucieństw, zwrócili się tamtejsi chrześcianie ormiańscy do podsekretarza stanu Fergussona, z błaganiem o opiekę w przyszłości. Ten atoli, oparty na raporcie angielskiego wice-konsula w Van, w którym nie było wzmianki o tych napadach zbójeckich, a przeciwnie ogólna sytuacja w Armenji przedstawioną była jako zupełnie spokojna i zadowalająca, zbył niczem memorjał biednych tych ludzi.

Owoż wychodzący w Londynie organ ormiański *Le Haiasdan* tak pisze o zachowaniu się p. Fergussona: „Jeśli mr. Fergusson znajduje, że w Armenji panuje pokój, a własność i życie Chrześcian ormiańskich, oddanych w myśl traktatu opiece Anglji, w samej rzeczy bywają ochraniane, to jest to niczem innem, jak poprostu chęcią zatarcia prawdy. Armenja nie miała szczęścia, aby pozyskać dla siebie humanitarne sympatje Europy w tym stopniu, jak to się udało innym krajom z chrześciańską ludnością. Nie oddając się wcale jakimś wielkim aspiracjom politycznym, dąży Armenja tylko do porządnej i samodzielnej administracji, podczas gdy teraźniejsza administracja turecka wydaje kraj ten na łup dzikim hordom i sama stawa w drodze najbardziej nawet szlachetnym intencjom sułtana".

Cesarzewicz Rudolf.

Wiedeńskie dzienniki ogłaszają wybitnym drukiem na czele numeru manifest cesarski do ludów, wielbiąc go jako wypadek pełen znaczenia, jako potężne zdarzenie, jako doniosły, w daleką przyszłość sięgający, a równocześnie w imieniu nowego następcy tronu postawiony program.

Neue freie Presse podnosi, iż manifest datowany jest w dniu pogrzebu, a przeto pierwsza myśl cesarza w tej najcięższej chwili zwracała się do państwa. Najważniejszym i najdonioślejszym wydaje się temu dziennikowi ten ustęp manifestu, który wspomina o zapewnionem dalszem trwaniu dotychczasowego kierunku, a które to słowa odnosi ten dziennik w szczególności do obu zasadniczych podstaw państwa: konstytucjonalizmu i dualizmu. W końcu wyraża ten dziennik nadzieję, iż cios, jaki dotknął dom cesarski, oddziała łagodząco na przeciwieństwa, a wspólność nieszczęścia znajdzie oddźwięk w ściślejszem zespoleniu się na przyszłość.

Presse oświadcza, iż tam, gdzie cesarz i władca poświęca się dobru ogółu z tak bezprzykładnem oddaniem się, tam narody również powinne stanąć na usługi dla dobra ogółu.

Neues Wr. Tagblatt przewiduje głęboki skutek, jaki wywrze ustęp manifestu, który mówi o błogosławieństwie pokoju i utrzymaniu dotychczasowego kierunku. Po za granicami Austro-Węgier, a szczególnie w Niemczech, z zadowoleniem przyjętą będzie wieść, iż cesarz wśród tak ciężkiej boleści tak silny kładzie nacisk na trwałość naszych stosunków.

* * *

Nowosti notują z ostatnich lat cały szereg wypadków tajemniczej śmierci różnych wybitniejszych osobistości. Na ten temat pisały już i inne dzienniki rosyjskie. *Nowosti* traktują jednak ów przedmiot nieco obszerniej:

„Możnaby np. rozpocząć od Gambetty. Nastąpił jakiś zagadkowy wystrzał który ranił go w rękę, a w dalszych skutkach zabił. Drugim, również tajemniczym wypadkiem była śmierć Skobielewa, który zmarł podobnie dość młodo, wśród okoliczności zupełnie niewyjaśnionych. Następnie przyszła kolej na tragiczną śmierć — jak powiadają, także samobójstwo — króla bawarskiego, Ludwika II., zmarłego w jezierze Stabrenberg, wraz z tajemniczym doktorem Guddenem, który przed swoim wyjazdem do króla sporządził testament i usunął wszystkich świadków tragicznego zdarzenia. Teraz zdarzył się nowy wypadek podobnego rodzaju. I tutaj również zagadka, tajemnica.. Wszystkie te zdarzenia, w zestawieniu ze śmiercią Fryderyka III., wywołują smutne zaiste rozmyślania. Dziwny lub tragiczny los dotyka ludzi, którzy poświęcili żywot swój tryumfowi podniosłych ideałów ludzkich! Giną oni przedwcześnie, a wraz z nimi giną i wszelkie ludzkie nadzieje. W obecnych czasach, kiedy nieprzyjaźń pomiędzy różnemi ludami europejskiemi wciąż wzrasta, kiedy nienawiść bierze górę nad miłością, kiedy sztuka polityczna identyfikuje się z zręcznem oszustwem, kiedy państwa całkowicie pochłania chęć wynalezienia najlepszych narzędzi zniszczenia, kiedy wszyscy tracą z uwagi wspólność interesów ekonomicznych i cywilizacyjnych, a militaryzm panuje wszędzie — smutno jest podwójnie, że wybitni mężowie, niepodzielający tych dążeń, umierają, zanim jeszcze zdołali przyoblec w ciało swe podniosłe ideały."

* * *

Trumnę ze zwłokami arcyks. Rudolfa ustawiono przedwczoraj tylko prowizorycznie około trumny cesarza Józefa II. Terminu ostatecznego pochowania zwłok arcyksięcia Rudolfa stanowczo jeszcze nie postanowiono, ponieważ trumna metalowa, w którą drewniana trumna ma być wstawioną, jeszcze nie jest gotowa. Według pogłosek, zwłoki arcyksięcia Rudolfa mają być złożone w prawym korytarzu krypty, gdzie w większej niży spoczywają zwłoki cesarza Maksymiljana Meksykańskiego. Liczba wieńców nadesłanych do dnia onegdajszego wraz z innemi darami w kwiatach wynosi 835. Onegdaj służba dworska wieczorem przeniosła je do grobów cesarskich w kościele Kapucynów. W Burgu licznie się zebrała publiczność, która prawdopodobnie dowiedziała się była o przenoszeniu wieńców. Służba dworska prawdziwą walkę musiała staczać z publicznością, bo każdy chciał sobie zdobyć choć kwiatek lub listek z wieńców na pamiątkę.

* * *

Z Rzymu telegrafowano do gazety londyńskiej *Standard*, że papież Leon XIII. otrzymał

Quitte ou double

NOWELA

Alfreda Hessa.

(Dokończenie.)

Baron, widząc rozpaczliwą minę księżniczki i słysząc jej stanowczy głos, z jakim to mówiła, uległ jej naleganiom — siadając jednak do powozu, kiwał znacząco głową ku swej małżonce, chcąc jej dać poznać, iż nie wie nic a nic o co chodzi. Postępowanie Klary wydawało się baronowi dziwnie zagadkowem; widział jakąś gorączkę, która nią kierowała, jakiś niepokój, zwątpienie, graniczące z rozpaczą...

I rzeczywiście, w duszy księżniczki dziwne rodziły się uczucia. Myślała — jak myśli człowiek wzruszony, oburzony. Nie mogło się to pomieścić w jej główce, aby człowiek, którego ubóstwiała i kochała, tak z nią mógł postępować. Była biedną, nie czuł nic dla niej — została dziedziczką miljonów — ofiarowuje jej swe serce i imię. Co za hańba, co za urąganie. Boleść, wstyd i gniew podyktowały jej ów list, który już hrabia Haller zapewne w ręku swem miał. List ten jakież światło na nią rzuca? Cóż Haller nań powiedział? A teraz poznała nagle z opowiadania barona Steina, że zanadto gorączkowo postąpiła, zanadto po kobiecemu. Posądziła hrabiego o podłość, której nie był zdolny popełnić. Postąpiła wobec niego nieszlachetnie i to ją upokarzało — myśl ta dręczyła ją, doprowadzając do rozpaczy. Czuła, że kobieta wtedy jest najsłabszą — gdy chce być najsilniejszą — że nastała chwila, gdzie kobieta nie mogła była inaczej postąpić, jak tylko po kobiecemu, wyrzekając się wszelkich uprzedzeń — wszelkiej siły charakteru!

W milczeniu przybyli do B... Baron zajął apartamenta w tym samym hotelu co hrabia Haller. Pospieszył doń, chcąc go prosić do siebie na rozmowę i zbliżyć go w ten sposób do Klary, lecz hrabiego nie zastał w domu.

Na objedzie dowiedział się, że tego samego dnia odbędzie się raut, urządzony staraniem arystokracji bawiącej w B. Łatwo otrzymał od komitetowego, starego znajomego swego, księcia W., bilety wstępu dla siebie i Klary i tam też spodziewał się hrabiego zastać. Chciał zresztą Klarę nieco rozerwać, wprowadzić w wir zabaw, by ją na chwilę inaczej usposobić i wyrwać z apatji w jaką popadła. Ucieszony tą myślą pospieszył do Klary, donosząc jej o zabawie i prosząc, by się zechciała zebrać.

Klara godziła się na wszystko, pozwalając ze sobą robić co chciano. Nie miała dzisiaj nawet własnej woli! Znajdowała się w stanie graniczącym z letargiem. Baron poleciwszy tedy pokojowej, by księżniczkę zebrała, pospieszył do siebie, by się przebrać.

W godzinę później ukazał się baron w balowej toalecie, wzywając księżniczkę do wyjazdu.

— Co baronie? Gdzież pan idziesz?

— Na raut, o którym ci księżniczko wspomniałem.

— Na raut?...

— Mój Boże! Pani nie pamiętasz?...

— Ach! — Pan chcesz mię na zabawę prowadzić, ależ ja nie mogę pójść — nie mogę — muszę się z hrabią Hallerem widzieć — muszę z nim mówić!...

— Na wieczorze znajdziemy go z pewnością Klaro!

— Tam? — powiadasz baronie — ale, czy będziesz mógł mi ułatwić pogadankę z nim sam na sam?

— Z pewnością — Klaro!

— Dobrze, chodźmy tedy!

VII.

Towarzystwo już było w komplecie zebrane, gdy nadszedł baron Stein z księżniczką Klarą. Wszystkie lornetki pań, wszystkie spojrzenia mężczyzn zwróciły się na wchodzącą księżniczkę, panie pilnie obserwują jej toaletę od stóp do głowy, panowie podziwiają uroczą, bladą twarzyczkę. Z niecierpliwością i w napiężeniu oczekiwano chwili; kiedy ta elegancka piękność coś przemówi, aby módz sobie nawzajem szepnąć parę *bons mots*, czy piękność jest obytą i wykształconą, czy też... ograniczoną. Szczególniej panie były niecierpliwe w tej mierze.

Baron Stein przedstawił Klarze kilka osób, a sam pospieszył, by hrabiego Hallera odszukać. Księżniczka Klara siedziała pogrążona w myślach, nie biorąc udziału w zabawie, zaledwie tu i owdzie odpowiadając coś licznemu zastępowi wielbicieli, usiłujących ją rozerwać i zabawić. Wkrótce spostrzegła zbliżającego się barona, i nie dając mu odetchnąć nawet, zapytała o skutek poselstwa.

Baron zatarł z zadowoleniem ręce i z tryumfującą miną szepnął.

— Ernest oczekuje cię, kochana księżniczko. Zechciej pani podać mi rączkę. Tak. Lecz cóż to się stało na Boga? dodał prowadząc ją przez salę — Haller także taki tajemniczy jak pani, i wiele trudu mię to kosztowało, zanim zgodził się na rozmowę z panią!

— Cierpliwości, baronie! — Zaraz się dowiesz o wszystkiem. Pan jednak zostaniesz przy mnie, nieprawdaż? — proszę pana o to, bo mam i z panem do pomówienia.

— Jeżeli sobie pani życzy, to pozostanę, choć doprawdy nie wiem — otóż jesteśmy. W samej rzeczy hrabio Hallerze, masz szczęście...

Hrabia Haller stał na środku saloniku, oparty o fotel, mając wzrok skierowany ku wchodzącym. Było to miejsce zbyt oddalone od sali balowej, by nawet przypadkiem ktoś rozmowie sam na sam przeszkodził. Bystre oko hrabiego skierowane było na wchodzącą Klarę, usta miał zaciśnięte, twarz bladą, tylko piękne wyniosłe czoło pokrywało się chwilowo szkarłatnym rumieńcem. Z widocznem drżeniem zbliżyła się ku niemu dziewica, a skoro i baron próg saloniku przestąpił i drzwi za sobą zamknął, spuściła oczy ku ziemi i cicho wyszeptała:

— Hrabio Hallerze! Przybyłam, aby złe, jakie ci wyrządziłam, naprawić — aby pana przeprosić. Serce z wino, tak hrabio, serce moje było powodem!

Powoli podniosła piękne lazurowe, łzami lśniące oczy na niego i błagalnie wyciągnęła ręce.

— Czy wiesz, hrabio Erneście, co sercem kobiety powoduje? — a ja wątpiłam o tobie, wątpiłam o sobie samej — a jednak hrabio Erneście, ja — ja długo czekałam i to boleśnie — już to ufna, nadzieją przepełniona, już to drżąca z niepewności, bliska rozpaczy, że ty Erneście przyjdziesz i wypowiesz słowo, które mnie uczyni niewysłowienie szczęśliwą, najszczęśliwszą ze wszystkich na ziemi — ale napróżno czekałam i wtedy usłyszałam na przechadzce z ust twych zdanie, które mnie w zdumienie wprawiło, które rozwiało mój gmach szczęścia, a które zdawało się być dla mnie ostrzeżeniem, by być silną i dumną. Wtedy to — nieprawdaż, baronie Stein — wtedy przyszedłeś pan i powiedziałeś mi, że już nie jestem ową ubogą dziewczyną, że posiadam majątek, pozwalający mi żyć odpowiednio do mego stanowiska i — hrabio Erneście — wówczas to dopiero otrzymałam pański list!

Dalsze jej słowa przerwało gwałtowne łkanie — musiała usiąść, by nie upaść — drobnemi rączętami przyciskając gwałtownie falujące łono.

— Księżniczko — począł po chwili Haller — dobrze jest tak, jak jest.

— Nie — zawołała powstając Klara — nie! Proszę pana o przebaczenie, a tego mi jeszcze nie udzieliłeś! Hrabio Erneście widzę nierozsądek, z jakim postąpiłam sobie wobec ciebie — proszę jednak o przebaczenie.

— Nie gniewam się, księżniczko, wcale! Wyrządziłaś mi pani krzywdę, sprawiłaś boleść, zadrasnęłaś mię do głębi — ale ja się nie gniewam, bo, księżniczko — dodał drżącym ze wzruszenia głosem — bo ja panią tak gorąco kochałem!...

Baron Stein powstał z niecierpliwością a zbliżywszy się do młodych ludzi zawołał:

— Pocóż tu jeszcze słów? Wszystko jasne jak słońce..

Księżniczka Klara nie słyszała go. Zbliżyła się do Hallera i błagalnie wyciągnęła rączęta:

— Erneście! — zawołała — zbłądziłam z miłości ku tobie, zapomnij o tem, chcę się Tobie zupełnie oddać, chcę zostać twoją żoną! Nie jesteśmy sami — dodała widząc niespokojne spojrzenie hrabiego rzucone na barona — wiem o tem. Lecz chciałabym, aby cały świat tu był obecnym, bym mogła głośno zawołać: Kocham cię i chcę być twoją...

Hrabia Haller cofnął się o krok wstecz.

— O księżniczko! — zawołał widocznie wzruszony — uważałaś pani mię za zdolnego dopuścić się czynu, o którym myśl sama uchybiłaby mej osobie — ha, trudno, stało się! Zapomnieć tego jednak nie mogę. Życzyłem sobie bowiem zawsze, aby ta, która ma zostać moją towarzyszką życia, nie tylko mię kochała, nie tylko była moją małżonką, lecz i moją przyjaciółką, aby mię dobrze znała i rozumiała. Widzę jednak z ostatniego faktu, że stosunek, który tak wielce na szacunku i zaufaniu jak i na miłości obopólnej polega, nie znalazłby dostatecznej podpory w duszy osoby, która na wstępie już o mnie wątpić zaczęła i która mnie tak bardzo fałszywie zrozumiała! Było to marzeniem z mej strony, pięknym, uludnym snem; niestety, gorzkie przebudzenie! Uroczy sen się skończył! Wszak wspominałem kuzynce baronowej Zofji, że chcę po raz ostatni spróbować szczęścia u kapryśnej bogini fortuny, i że na jej słabość liczę, przerachowałem się: chciałem postawić na kartę całe moje życie, uczyniłem to, i poznaję, a raczej widzę jasno, że przegrałem! I teraz wierzaj mi, księżniczko, boleść moja jest wielką, daruj; ale wolę zakończyć tę naszą ostatnią rozmowę, żegnaj mi pani i pomyśl czasem o mnie, bo ja cię Klaro, bardzo a bardzo kochałem!

Szybkim krokiem oddalił się hrabia Haller z pokoju; baron pospieszył za nim. Księżniczka Klara stała chwil parę nieruchomie na miejscu; na jej bladej twarzyczce uwydatniła się boleść, szarpiąca jej serce, czyniąc ją podobną do posągu z alabastru. Obraz boleści i rozpaczy, istna Nioba!

Nagle ocknęła się z zadumy; obejrzała się po pokoju, a widząc się sama z głośnym jękiem rzuciła się na sofę, zalewając się łzami bolu i upokorzenia.

od cesarza Franciszka Józefa telegram, obejmujący około 2000 słów, w którym dokładnie przytoczone były wszystkie okoliczności towarzyszące śmierci cesarzewicza Rudolfa. Papież odpowiedział na ten telegram i otrzymał następnie drugą depeszę, w której cesarz miał oświadczyć, że największą pociechą, jaką mógł znaleść na ziemi, były dla niego słowa Jego Świątobliwości.

* * *

Wśród niezliczonej liczby wieńców złożono także wieniec z napisem: „Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych Królestwa Galicji.

* * *

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand i Otto zwidzili onegdaj pracownię Ajdukiewicza dla obejrzenia portretu arcyksięcia Rudolfa na koniu, jeszcze przez niego dla cesarza obstalowanego, a który jest najzupełniej udanem dziełem nietylko pod względem podobieństwa, ale także artystycznego pojęcia i wykonania. Wczoraj zwidził pracownię naszego artysty arcyks. Fryderyk. W południe zaś przybył adjutant cesarza, hr. Paar, i zapowiedział, że w tych dniach cesarz uda się do pracowni Ajdukiewicza, aby obejrzeć portret.

* * *

Dzienniki wiedeńskie w dzisiejszych artykułach odzywają się z wielką czcią o cesarzowej z powodu mowy cesarza do Smolki.

N. fr. Pr. pisze: „Jak szlachetną musi być ta niewiasta, o której można tak mówić i jak szlachetnym jest mąż, który czuje potrzebę ogłosić takie uczucie całemu światu! — Mowa Najj. Pana jest pomnikiem, który cesarzowej wystawia w historji małżonek jej, a obraz tej monarchini unosić się będzie przed ludami w postaci dającej się poznać z porywającego opisu monarchy.“ *Fremdenblatt* powiada: „Miljony wiernych poddanych wraz z Najj. Panem zwracają swoje myśli ku wzniosłej cesarzowej, która umiała pocieszać i pokrzepiać w chwili kiedy sama była złamaną ciężarem boleści.“

Neues Wiener Tagblatt pisze: „Przez swoje słowa Najj. Pan włożył na głowę swojej towarzyszki życia djadem, świetniejszy od djademu monarszego.“ *Extrablatt* odzywa się tak: „W tych dniach niewysłowionego nieszczęścia nauczyły się ludy Austrji podziwiać swego monarchę i swoją cesarzową w całej ich szlachetnej wzniosłości, w ich prawdziwej wielkości duszy.“ A *Wiener Tagblatt* woła: „Tak występuje postać naszej cesarzowej z tych wszystkich gorzkich strasznych prób dni ostatnich w jaśniejącej wielkości i uświęconej piękności.

* * *

Korespondencja berlińska *Fremdenblattu* z 6. bież. mies. opisuje prawdziwie wstrząsającą boleść niemieckiej pary cesarskiej z powodu zgonu arcyksięcia. Osoby z najbliższego otoczenia cesarza Wilhelma zapewniają, że cesarz przez zgon swojego przyjaciela młodości do głębi wzruszony, często wyraża swoją boleść słowem i czynem. Dnia 5. bm. po raz trzeci para cesarska odwidziła ambasadora Szechenyi'ego i to bez wszelkiego orszaku. Było to między 4. a 5. godziną popołudniu, właśnie w chwili pogrzebu zmarłego arcyksięcia. Para cesarska zabawiła pół godziny, a cesarz głęboko wzruszony, wiele mówił o zmarłym i o swojej szczerej przyjaźni. A opuszczając pałac ambasady, para cesarska ponownie prosiła ambasadora, aby doniósł cesarzowi Franciszkowi Józefowi o szczerem ich współczuciu.

* * *

Z Kołomyi donoszą nam: Rada gminna złożyła kondolencję z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa na ręce zastępcy starosty p. Szumlańskiego, i wysłała kondolencyjną depeszę na ręce ministra Taaffego; a nadto jej staraniem odbyło się 4. b. m. we wszystkich kościołach żałobne nabożeństwo. Gdy dzwony d. 5. b. m o godzinie 4. popołudniu się odezwały, pozamykano wszystkie sklepy, a miasto przybrało prawdziwy nastrój żałobny. We czwartek 7. b. m. o 10. godzinie rano odbyło się ponownie za duszę ś. p. arcyks. Rudolfa żałobne nabożeństwo w kościele rzymsko-katolickim; a gmina zamiast posyłania wieńca, rozdała kwotę 40 zł. pomiędzy ubogich.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. Edwad Borawski, redaktor *Wiad. Kośc.*, otrzymał krzyż „Pro Ecclesia et Pontifice“, za wybitny udział jaki brał w manifestacjach całego świata, któremi święcono jubileusz kapłański papieża.

Nekrologja. Józef Kobyliński, b. obywatel ziemski, ojciec znanej artystki dramatycznej br. Aleksandry Ludowej, zmarł onegdaj w Warszawie.

Kalendarz. Sobota (9.): Apolonji P. Wschód słońca o godzinie 7. min. 25, zachód o godzinie 5. min. 7.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Związek małżeński między p. Michałem Sobańskim, synem hr. Feliksa Sobańskiego i Emilji z hr. Łubieńskich, z panną Ludwiką Wodzicką, córką śp. Henryka hr. Wodzickiego i Teresy z ks. Sułkowskich, pobłogosławiony został onegdaj przez ks. arcybiskupa Felińskiego o godz. 11. zrana w kościele św. Anny w Krakowie.

Odwołanie zabaw. Wieczór z tańcami „Ruskiego Kasyna,“ zapowiedziany na dzień 9. bm., nie odbędzie się na żądanie poważnego grona osób.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała asystenta cłowego Romana Martiniego kontrolorem cłowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Choroszego w Zaleszanach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zaleszanach.

Odznaczenie. Radca górniczy i naczelnik administracji salinarnej w Lacku, Juljusz Drak, otrzymał z powodu przeniesienia na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Następujące pismo otrzymuje *Czas*: „Polacy! ilu nas? Kościół św. Stanisława, biskupa naszego, w Rzymie wystawiony jest na sprzedaż. — Dajmy po 1 złr., a zakupimy kościół św. patrona — inaczej kupią go obcy na kawiarnię.“

Kasper Molęcki.

Na cel złożyli Kasper i Honorata Molęccy 2 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 3·1°C., najwyższa — 1·4°C., najniższa — 6·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, średnia temperatura doby około — 4°C., niebo w części zamglone, powietrze miernie wilgotne; opad wcale nieznaczny.

(m) Morderca rodziny Korkesów. W nocy z d. 16. na 17. listopada r. 1881 zamordowano we Lwowie przy ul. Chorążczyzny l. 17. szynkarza Zacharjasza Korkesa. Żonę tego Sarę i 4-letnie dziecko, pomimo ciężkich uszkodzeń cielesnych zdołano wyratować.

Pomimo energicznych dochodzeń nie zdołano wyśledzić sprawców tej zbrodni i sprawa powoli poszła w zapomnienie.

Dopiero po 8 latach rzecz zaczyna się wyjaśniać....

Wczoraj popołudniu do szynku Bergtrauna, przy ul. Żółkiewskiej l. 15. przyszła wdowa po rolniku Hanka Nowyk, licząca l. 53, zamieszkała we wsi Zaszkowie koło Lwowa, żądając od urzędującego tamże pisarza pokątnego, Karola Zaleskiego, ażeby tenże napisał jej skargę do sądu na syna Iwana, który w listopadzie zr. miał ją zrabować i w okropny sposób pobić. Przy tej sposobności opowiadała ona pisarzowi, że zna mordercę rodziny Korkesów. Pisarz usłyszawszy to sprowadził Nowykową na inspekcję policyjną, gdzie ta natychmiast przesłuchana, podała następujące wyjaśnienie.

„Przed 2 laty w maju własny syn Iwan pobił mnie i wyrzucił z chałupy. Osłabiona, przyczołgałam się na próg chaty i wtedy usłyszałam rozmowę, jaką tenże prowadził ze swoją żoną Katarzyną. Opowiadał on jej, że pieniądze, pierścień i zegarek, które obecnie posiada, zrabował żydowi w szynku. Służąc jako „forysie“ u kapitana W., poszedł wieczór z drugim kolegą wojskowym i jednym cywilnym do szynku, a gdy żyd żądał zapłaty za wypite napoje i jadło, kolega jego wyjął bagnet, uderzył żyda po głowie, zaś Nowyk rzucił o podłogę żydówkę, dziecku zaś wsypał do ust piasku i rzucił pod łóżko. Następnie wyciągnął żydówce z kieszeni kluczyki, któremi otworzył i zabrał ztamtąd pieniądze, zegarek i pierścienie. Gdy podejrzenie padło na żołnierzy 30. pp. i na cytadeli zarządzono konfrontację, Nowyk potrafił się wywinąć, wykazując swoje alibi. Pieniądze skradzione ukrył Nowyk w łóżku, przybiwszy je gwoździem do spodniej deski.

Hanka Nowyk doniosła o tem natychmiast wójtowi Seniowi Łempickiemu i pisarzowi Karolowi Chmielowskiemu; niestety, ci — jak ona podaje — nie zrobili z tego użytku i nie donieśli sądowi.“

Nadto podaje Hańka, że gdy 30. pułk piechoty odchodził do Tulln, wówczas Iwan Nowyk przyszedł do Zaszkowa i darował pierścień bratu, a ten znowu dał go swojej kochance.

Policja opierając się na tem opowiadaniu, wdrożyła natychmiast dochodzenie i zarządziła aresztowanie Iwana Nowyka.

Czy opowiadanie Hanki jest prawdziwe, czy jest tylko aktem zemsty, okaże dalsze dochodzenie.

(m.) „Biedny“ lichwiarz i „bogata“ kucharka. Żyje we Lwowie człowiek, którego nazywają powszechnie lichwiarzem. Posiada on kilkanaście kamienic, żonę, 18-letniego syna — a w wolnych chwilach trudni się pożyczaniem pieniędzy na kolosalny procent. Celem bliższego określenia tej figury, znanej aż nadto dobrze w naszem mieście dodamy, iż wywodzi on ród od Mojżesza, a gnieździ się w okolicy ul. Kopernika i Szajnochy.

I do niedawna żył on szczęśliwie, zdzierał skórę z biedaków, tucząc się ludzką krzywdą... Aż wreszcie stało się coś nadzwyczajnego.

Żona lichwiarza donosi mężowi, że kucharka nie chce wstawać z łóżka i każe jej samej robić kawę. „Co to jest“ — woła oburzony właściciel kilkunastu kamienic — „diaczego ty Ruchli nie chcesz wstać, ja ciebie zaraz napędzę i wyrzucę na śnieg“. — „Oho — odpowiada butnie kucharka — jestem od wczoraj pańską synową, spytaj się pan syna. Stary żyd usłyszawszy te słowa, stanął jakby piorunem rażony. Zaczął bełkotać jakieś niezrozumiałe słowa, nogi odmawiały mu posłuszeństwa, wreszcie przyszedłszy do siebie, pobiegł jak szalony do śpiącego jeszcze syna, żądając wyjaśnienia tajemniczych słów kucharki. I cóż się okazało. Oto jedyna jego nadzieja, spadkobierca licznych kamienic i sławy rodziców, w czasie nieobecności rodziców pojechał z kucharką za rogatkę Żółkiewską i tutaj wziął z nią ślub według rytuału mojżeszowego...

Nie było rady, klamka zapadła, kucharka została synową lichwiarza.

Zlecieli się krewni, wezwano biegłych w talmudzie żydów do narady, myślano, rwano sobie pejsy z rozpaczy, żadnej jednak rady nie zdołano wyszukać.

Stary lichwiarz na kolanach błagał swą synowę, ażeby się zgodziła na rozwód i wydała t. z. *Scheidebrief*, niestety nadaremnie.

Dopiero po długich błaganiach przemyślna kucharka (licząca obecnie 35 wiosen życia), zdecydowała się zrobić ofiarę i zrzec się praw do 18-letniego męża, jednakże za mierną opłatą 12.000 złr., które miały być „z góry“ wypłacone. „Giwałt, to rozbój na gładkiej drodze“ — wołał stary lichwiarz, dowiedziawszy się o tem *ultimatum* — ty kucharko, ja ciebie wsadzę do kryminału, ja ciebie zabiję“ itd. itd., ostatecznie jednak chcąc zmazać plamę, jaka padła na jego „zacną“ rodzinę — wypłacił kucharce 12.000 złr., a synowi sprawił porządną „jerozolimską łaźnię.“

Do kalendarza gotajskiego na rok 1889 wcielono następujące polskie rodziny: Badenich (druga linja), Lasockich i Wolańskich. Opuszczono zaś w tym roku Kossakowskich i Załuskich. Książę Ferdynand Koburski jest zapisany jako książę bułgarski (Fürst).

Jedną z plag, prześladujących mieszkańców naszego miasta, są bez zaprzeczenia wrzaski przekupniów żydowskich z pomarańczami, których po kilku w obecnej porze staje na każdym chodniku i nielitościwem wołaniem „po dwa centy pomarancz słodky“ rozdziera uszy przechodniów. Dawniej policjanci rozpędzali tych krzykaczów, obecnie grasują oni bezkarnie, gdyż policja wypuściła ich ze swojej opieki. — Przy sposobności należałoby usunąć nareszcie na wpół nagie kaleki niedorosłe różnego stopnia, które róg ulicy Kopernika i placu Marjackiego czynią niemożliwym do przejścia.

Morderstwo. Z Tarnopola donoszą pod datą dnia 2. lutego: Dziś rano w tutejszem kasynie oficerskiem znaleziono płatniczego w łóżku na wpół zwęglonem i oblanem naftą. Płatniczy już nie żył, ciało jego pokryte było ranami, pochodzącemi z oparzelizny. W pierwszej chwili myślano, że nieboszczyk przewrócił przypadkiem lampę i oblał się płonącą naftą. Po dokładniejszem jednak zbadaniu przekonano się, że w piersi miał głęboką ranę, pochodzącą od pchnięcia. Zauważono również zniknięcie gotówki 700 złr., którą płatniczy poprzedniego dnia zainkasował, i zegarka złotego. W ciągu dnia schwytano mordercę. Jest nim sługa oficerski, który widział, jak płatniczy inkasował pieniądze i zamordowawszy go, chciał ślady zbrodni zatrzeć, oblewając łóżko naftą. Przy mordercy znaleziono całą gotówkę i inne zrabowane przedmioty.

Cesarz Józef w żałobie. Przechodzący wczesnym rankiem dnia 2. b. m. przez plac Józefa we Wiedniu ujrzeli ku niemałemu zdziwieniu, iż posąg cesarza Józefa przybrał żałobę. Na ramieniu monarchy powiewał kawał kiru, zapewne oderwany wiatrem z licznych flag, powiewających na ulicach miasta.

Z Koła literackiego. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu, które cieszyło się niezwykle licznym udziałem członków, wyrażono uznanie dla ustępującego wydziału. Na wniosek wydziału uchwalono prowizoryczny regulamin dla funduszu wdów i sierot po literatach i artystach, podwyższono opłatę wpisowego do kwoty 10 zł., wreszcie uchwalono publikację Rocznika Koła na rok 1889. Prezesem został obrany ponownie p. Albert Wilczyński (jednogłośnie), zastępcą prezesa p. dr. Ludwik Kubala, sekretarzem p. Stanisław Pepłowski (jednogłośnie). Do komisji rewizyjnej powołano pp.: Goldmana, Onyszkiewicza i Wybranowskiego, W skład wydziału weszli pp.: dr. Finkel, M. Harasimowicz, F. Konarski, F. Kuczyński, E. Mrynowski, St. Niewiadomski, dr. B. Pilat, J. Sadowski, dr. H. Szydłowski, W. Wszelaczyński, W. Woleński, dr. Vogel.

Podczas wniosków członków wyrażono kilka życzeń co do działalności przyszłego wydziału. O godzinie w pół do dwunastej zamknięto obrady.

(m). Delożowanie 3-piętrowej kamienicy Arona Filippa przy pl. Bernardyńskim l. 13 nastąpiło onegdaj o godz. 4. po południu przez komisarza dzielnicy I. p. Matauszka, a z rozkazu miejskiego urzędu budowniczego. Jak sobie czytelnicy zapewne przypominają, przed dwoma laty kamienica ta składająca się z głównego 3-piętrowego budynku i rozległych oficyn, była już raz delożowaną i wtedy nakazano właścicielowi, Aronowi Filipowi przeprowadzić gruntowną restaurację. Reperacja, która polegała na zgrabnem zalepieniu szpar w popękanych murach, została w krótkim czasie dokonaną, no i Aron Filipp dalej brał czynsza, a życiu lokatorów groziło ciągle niebezpieczeństwo znalezienia śmierci w gruzach walącej się chałupy.

Aż dopiero w tych dniach lokatorowie zajmujący pomieszkania w frontowym budynku, usłyszeli w nocy rozlegające się w murach jakieś tajemnicze szmery. Zagadka wkrótce się wyjaśniła. Przeważna część pokoi była tapetowaną, to też rysów na ścianach nie można było zauważyć, aż dopiero gdy tapety popękały, wtedy przestraszeni mieszkańcy spostrzegli, iż pęknięcia murów są bardzo znaczne i z każdą chwilą się zwiększają. Zaalarmowano też natychmiast urząd budowniczy.

Komisja złożona z dyrektora p. Hochbergera i inżyniera p. Pożyckiego, po dwukrotnem dokładnem oglądnięciu całej kamienicy, orzekła, iż grozi ona zawaleniem i musi być natychmiast delożowaną, gdyż nie da się przewidzieć, kiedy nastąpić może katastrofa.

Nakaz urzędu budowniczego wykonał z uznania godną sprężystością i szybkością komisarz p. Matauszek, który miał niemałą pracę. Kamienicę tę zamieszkiwało 50 partyj, a około 300 osób.

W obec tego, że nakaz delożowania wydany został wieczorem a lokatorowie w przeciągu dwóch godzin musieli opuścić zajmowane pomieszkania — prawie wszyscy tak „z frontu jak i z oficyny“ przenieśli się do pierwszorzędnych hotelów oczywiście na koszt pana Arona Philippa.

Tłumy publiczności przypatrywały się tej gwałtownej przeprowadzce.

Aby dać dokładny obraz tego, co się tam działo, wystarczy powiedzieć, iż wszystkie zakłady posługaczy były czynne. Kilka ogromnych wozów transportowych wywoziło meble w największym oczywiście nieładzie.

O godzinie 8. wieczorem cała kamienica wraz z oficynami została opróżnioną a mieszkania zapieczętowane.

Dziś zostaną mury podstęplowane a w najbliższym czasie nastąpi demolowanie całego budynku, na którego gruzach p. Aron będzie mógł postawić gmach nowy.

Energiczne postąpienie w tym wypadku urzędu budowniczego zasługuje na pochwałę i uznanie.

P. prezydent miasta o godzinie 5. po południu przybył do wspomianej kamienicy, ażeby się naocznie przekonać, czy nakaz urzędu budowniczego został wykonany.

Izba handlowa i przemysłowa.

(m.) **Lwów** 7. lutego. Zapowiedziane na godzinę 6. wieczorem posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godzinie 7. min. 8., i to dzięki... telefonowi, za pomocą którego zdołano uzupełnić brak kompletu.

Komisarz rządowy p. radca namiestnictwa p. Audahazy wysłał jako swojego zastępcę sekretarza p. Kabatha, którego jednakże wice-prezydent p. Kiselka nie mógł przedstawić izbie, gdyż komisarz rządowy dla izby handlowej mianowany jest przez ministra handlu i nie może samowolnie zastępować się innym urzędnikiem podwładnym.

Uchwalono przedewszystkiem wnieść podanie do magistratu, ażeby urząd akcyzowy na dworcu kolejowym był podobnie jak urząd cłowy otwarty od 8. do godziny 3. po południu.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa zarządzenia dyrekcji kolei Karola Ludwika, grożącego kupcom w Podwołoczyskach zupełną zagładę.

Jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika zawarła mianowicie z „Unionbankiem“ w Wiedniu umowę, mocą której bank zaliczać będzie na przesyłki zboża z Rosji potrzebne kwoty, stacja w Podwołoczyskach, zapasy kasowe kolei zostawia do dyspozycji banku za miernem wynagrodzeniem, zaś urzędnicy kolejowi cały ten interes zaliczkowy bez wszelkiego wynagrodzenia ze strony „Unionbanku“ prowadzić będą.

W ten sposób „Unionbank“ uzyska monopol w Podwołoczyskach w handlu zbożowym bez nakładu w kapitale i bez kosztów, gdy przeciwnie kupcy tamtejsi oprócz wielkich składów mają nadto wielkie koszta, a gdy organa kolejowe interes „Unionbanku“ za swój własny uważać będą, niezawodnem też będzie następstwem, że kolej Karola Ludwika bądź dostawieniem wagonów, bądź innemi ułatwieniami iść będzie na rękę wspomnianemu Bankowi, a w obec tego prowadzenie dalszych interesów dla kupców w Podwołoczyskach stanie się niemożebnem. Dla nagłości sprawy wystosowało w tym względzie prezydjum izby natychmiast telegram do ministra handlu o wstrzymanie powyższego zarządzenia ze strony kolei Karola Ludwika, zastrzegając sobie przedłożenie wyczerpującego sprawozdania.

P. Russman protestuje przeciw podobnemu załatwianiu spraw i żąda, ażeby podobne ważne sprawy załatwiały się w odnośnych komisjach.

Sekretarz p. Bodyński wykazuje, że sprawa była bardzo nagła i że prezydjum zrobiło to, do czego miało prawo i było obowiązane. Zarzut więc p. Russmana jest bezpodstawny.

P. Gubrynowicz podnosi, iż odnośną komisję powinno było zwołać prezydjum przed otwarciem dzisiejszego posiedzenia.

Ostatecznie po przemówieniu p. Löwenherza w języku niemieckim(!!!) odesłano sprawę do komisji handlowej.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszego znaczenia, uchwalono wysłać jako delegatów Izby na V. Zjazd Izb handlowych i przemysłowych w Bernie (na 10go lutego zwołany) pp.: Piepesa i Bodyńskiego, nadto zaś uproszono wiceprezydenta p. Kiselkę, ażeby także udał się na Zjazd.

Koniec posiedzenia jawnego o godzinie ¼ na 9tą wieczór.

Przegląd polityczny.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 6. lutego. Arcyks. Franciszek Ferdynand przesiedla się z Pragi czeskiej do Wiednia. Zwidzi on w ciągu lata kilka dworów europejskich. *(Aj. półn.)*

Wiedeń 6. lutego. Postanowienie arcyksiężnej Stefanji trwałego pozostania w Wiedniu, mimo życzenia królestwa belgijskich, aby przesiedliła się czasowo lub stale do Brukseli, przypisują głębokiemu przywiązaniu jej do cesarza. Tutejszy poseł belgijski de Jonghe, po rozmowie z królem Leopoldem, odbył naradę z hr. Kalnokym, celem uregulowania stosunków prawnych i majątkowych Stefanji. *(Aj. pół.)*

Belgrad 6. lutego. Wielkie wrażenie wywołała wiadomość o reskrypcie ministra spraw wewnętrznych, mocą którego znaczna część urzędników, należących do partji postępowej, została częściowo spensjonowaną, przeniesioną lub wręcz oddaloną. Opróżnione posady nadano liberałom i klerykałom. Z tego faktu wysnuwają kombinacje o rychłej zmianie gabinetu. Król poróżnił się z radykałami z powodu artykułu zamieszczonego w *Odjeku* a skierowanego przeciw gabinetowi Christicza. *(N. fr Pr.)*

Belgrad 6. lutego. Dziennik *Grande Serbie* drukuje petycję ludności bośniackiej do cesarza Franciszka Józefa, wyliczającą szereg wypadków prześladowania Kościoła prawosławnego, tudzież objawy dążności do ujarzmienia narodowości serbskiej w prowincjach okupowanych. *(K. W.)*

Z Koła polskiego.

Wiedeń 8. lutego. Koło polskie na odbytem dziś posiedzeniu zajmowało się projektem do ustawy o domach składowych. Projekt ten z kilku stylistycznemi zmianami §. 12. został przyjęty. Wniosek domagający się, ażeby domy składowe wydawały nie tylko warranty, ale i zaliczki na towary, został odrzucony.

Z Rady państwa.

Wiedeń 8. lutego. Wczoraj wieczór odbyło się pierwsze posiedzenie w izbie przy świetle elektrycznem. Funkcjonuje ono wybornie. Smolka uwiadomił przedewszystkiem izbę o przebiegu wczorajszej audjencji, na której prezydja składały cesarzowi kondolencję. Smolka tak mówił do cesarza: Wasza ces. król. Mości! Izba posłów, najwierniej do Waszej ces. król. Mości przywiązana, poleciła prezydium swemu, ażeby takowe, z powodu wstrząsającego głęboko całą ludzkość wypadku śmierci J. ck. W. najdostojniejszego arcyks Rudolfa, złożyło u tronu imieniem izby wyrazy najgłębszego współczucia dla Waszych ck. Mości, arcyksiężnej wdowy i całego dworu. Wasza ck. Mości! My nie potrafimy w odpowiednią formę oblec uczuć naszych, nie znajdziemy słów, któreby wiernie oddały głębię naszej boleści.

Równocześnie głęboko wzruszeni treścią ogłoszonego dziś wielkodusznego manifestu W. c. k. Mości — który nas wszystkich na wieki do niewymownej wdzięczności zobowiązuje, błagamy Boga, ażeby Waszym c. k. Mościom i najdostojniejszej arcyksiężnej wdowie dodał siły do zniesienia tego przerażająco strasznego ciosu, bez szkody dla tak dla nas drogiego zdrowia W. C. M. Oby ulgą choćby częściową w bezmiernej boleści W. C. M. było przeświadczenie o naszej miłości, pełnej czci, szacunku i wierności, jaką dla uświęconej osoby W. C. M. żywimy, przeświadczenie, że obecnie więcej niż kiedykolwiek wytężymy nasze siły służąc państwu i naszemu ukochanemu monarsze. Wszechmocny niechaj wzmocni, wspiera, ochrania i błogosławi W. C. M.“

Na to — powiedział Smolka — rzekł cesarz wzruszonym, drżącym głosem, wśród łkania te słowa:

„Dziękuję izbie z całego serca, za gorące współczucie, jakie okazała z powodu śmierci mego drogiego syna. Wszystkie ludy reprezentowanych w izbie krajów z powodu tego bolesnego wypadku okazały tyle współczucia, tyle patrjotyzmu tyle przywiązania do dynastji — powtarzam z naciskiem — do dynastji — że po Wszechmocnym, to jest dla mnie największą w mym smutku pociechą.

Pomimo ciężkiego ciosu, jaki we mnie uderzył, pamiętny moich obowiązków władcy — spełniać je będę wiernie i sumiennie. Izbie zanieście panowie najserdeczniejsze podziękowanie moje, cesarzowej i arcyksiężnej. Ile w tych ciężkich godzinach mego życia zawdzięczam mej najdroższej małżonce—na wypowiedzenie tego istotnie mam mało gorących słów. Nie mogę dosyć podziękować niebu, że taką mi dało towarzyszkę życia. Słowa te powtórzcie wszystkim, im głośniejsze znajdą one echo, tem serdeczniej będę wam wdzięczny.“ Słowa te — powiedział Smolka — wyrzekł cesarz drżącym, pod koniec przerywanym od łkania głosem.

Opowiadając całą swą bytność u cesarza, Smolka był widocznie nadzwyczajnie wzruszony. Głos często odmawiał mu posłuszeństwa, a po policzkach jego łza po łzie się staczała.

Posłowie, gdy tylko zaczął mówić, otoczyli go gromadnie; w czasie jego słów panowała w izbie cisza nieprzerywana najmniejszym szmerem. Gdy się wzruszenie uspokoiło, przystąpiono do porządku dziennego.

Przedewszystkiem odczytano pismo sądu krajowego, który uprasza o pozwolenie ścigania dep. Vergaiego. Pismo to odesłano do komisji legitymacyjnej. Nad projektem o domach składowych wywiązała się dyskusja, w której brali udział pp. Tuerk, Stablitz, Tausche i Biliński, poczem uchwalono przejść do debaty szczegółowej.

Następne posiedzenie w piątek.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 8. lutego. Na przemowę kondolencyjną burmistrza odpowiedział cesarz: Mój syn był dobrym Wiedeńczykiem. Z prawdziwem zadowoleniem podnoszę, że Wiedeńczycy w tych czarnych dniach dowiedli w całej pełni swego przywiązania do dynastji. Nie było to wyłącznie objawem miłości dla mnie, ale wyrazem przywiązania do całej dynastji. Wszyscy należymy do jednego narodu, do jednej wielkiej rodziny. Złóż pan radzie miejskiej najczulsze podziękowanie odemnie, cesarzowej i arcyksiężnej wdowy.

Wiedeń 8. lutego. Na podstawie ogłoszonego właśnie rozkazu dziennego komendy placu, wolno kapelom wojskowym występować na publicznych miejscach zabawy dopiero od 10. b. m.

Berlin 8. lutego. Komisja przyjęła wszystkiemi głosami (przeciw głosom Virchowa i Richtera) przedłożenie dotyczące podwyższenia dotacji dla korony.

W sprawie obrażającego Niemcy dziennego rozkazu pułkownika francuskiego Senarta nie przyjdzie do żadnych dyplomatycznych kroków, gdy już francusski minister wojny wytoczył śledztwo dyscyplinarne.

Bismarkowskie *Hamberg Nachr.* uderzają na nacjonaliberałów za ich bezbarwne stanowisko w czasie Geffkenowskiej debaty w parlamencie, za to, że się nie identyfikowali z Bismarkiem i że go nie bronili. Nacjonaliberali sądzą, że Bismark się już starzeje i niechcą się rezykować, niechaj pamiętają, że zmarły kanclerz wiekszy jeszcze wpływ wywierać będzie na cały naród, niż go dziś wywiera (!) Nacjonalliberali opuszczając Bismarka, narażają się na bardzo ujemny sąd u potomności. Wreszcie pisze ten dziennik, że celem Bismarka w tej sprawie było wykazanie jak niebezpieczną jest rzeczą, gdy władca, lub następca tronu zbyt blisko kogoś do tajemnic przypuszczają (!)

Twierdzą powszechnie, że artykuł ten napisany został za wiedzą i zgodą kanclezza.

Cesarz zezwolił na utworzenie posad naczelnych kierowników dla dystryktów prowincjonalnych.

Londyn 8. lutego. Według *Times*, rząd Zjednoczonych Stanów zgodził się na odbycie konferencji w Berlinie w sprawie Samoa.

Wiedeń 8. lutego. Kredyty 311·40, węg. renta złota 101·75, Ludwiki 268, renta majowa 83·32.

Wiedeń 8. lutego. Cesarz i cesarzowa udadzą się w poniedziałek do Buda-Pesztu.

Wiedeń 8. lutego. *W. Ztg.* ogłasza cesarski rozkaz dzienny do marynarki. Rozkaz ten jest zupełnie identyczny z rozkazem do armji.

Buda-Peszt 8. lutego. *Budapester Tagblatt* donosi: Jak się dowiadujemy, objawia się w gronie członków izby magnatów tendencja stanowczej opozycji przeciw przedłożeniu wojskowemu. Mianowicie grono młodych arystokratów pod wodzą hr. Mikołaja Esterhazego przygotowuje zaciętą walkę parlamentarną w izbie panów, gdzie ustawa nawet w razie przyjęcia jej przez izbę posłów może doczekać się uchylenia. Do tych wiadomości możemy dołączyć zapewnienie, że wiadomość, jakoby hr. Juljusz Andrassy zamierzył wystąpić przeciw §. 14. rzeczonej ustawy, jest z gruntu fałszywą.

Paryż 8. lutego. Petersburski korespondent *Times* donosi, że w kwietniu odbędzie się zjazd cesarza Wilhelma z carem. Zjazd ma się odbyć w Szczecinie, dokąd car przybędzie w otoczeniu 16 okrętów.

Paryż 8. lutego. Carnot podpisał po naradzie z ministrami trzy dekrety normujące służbę kolejową w razie wojny.

Paryż 8. lutego. Mianowany obecnie ministrem sprawiedliwości Guyot-Dessaigne był za cesarstwa prokuratorem. Obecnie był referentem komisji dla spraw wojskowych. W miejsce Delaporte'a w komisji kolonjalnej ma być deputowany Jamais.

Paryż 8. lutego. W paryskiej loży wolnomularskiej „Republique democratique“, przemawiał Laguerre za przyjęciem p. Lalons, redaktora *France.* Skutkiem tego powstało zamięszanie, które skończyło się bitką i wyrzuceniem Laguerrea.

Dwieście towarzystw strzeleckich wystąpiło z związku ligi patrjotycznej.

Wczoraj odbyły się żałobne nabożeństwa za arcyksięcia Rudolfa w tutejszych kościołach.

Paryż 8. lutego. Donoszą urzędownie z Hanoi: Jenerał Desbordes zaatakował 2. bm. miejscowości Ainbein-tong i Szow-Szue. Rokoszanie opuscili powoli wszystkie pozycje. Po stronie francuskiej trzech żołnierzy odniosło rany. Wyprawę należy uważać za skończoną.

Petersburg 8. lutego. Według *Pet. Wied.* car zatwierdził wniosek hr. Tołstoja domagający się utworzenia posad najwyższych szefów dla pojedynczych okręgów prowincjonalnych.

Obiega pogłoska, iż sprawa oskarżonych o spowodowanie katastrofy pod Borkami, a między tymi jenerała Stiernvala, będzie wkrótce rozpatrywana na nadzwyczajnem posiedzeniu senatu.

Wiedeń 8. lutego. Z Paryża dochodzi wiadomość o śmierci Venezianiego, jałmużnika barona Hirscha. Veneziani dał się poznać podczas emigracji żydów w Brodach i po pożarze Stryja, zyskując sobie prawdziwie ludzkiem postępowaniem powszechne uznanie.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa [illegible]	57 —	56 80
„ węgierskie banku kredytowego	312 25	312 50
„ Banku anglo-austrjackiego	126 75	126 70
„ Unionbanku	220 75	220 —
„ kolei Karola Ludwika	208 —	206 —
„ kolei północnej	249 80	250 —
„ kolei południowej (Lombardy)	102 —	101 —
„ kolei Alföldzkiej	196 —	196 —
„ kolei państwowej	254 60	253 75
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	225 —	224 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 25	178 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 40	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	110 50	111 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	105 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	204 —	201 —
Losy regulacji Cisy	127 —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 25	225 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 80	101 70
Akcje Bankvereinu	107 —	107 —
Rosyjski rubel papierowy	1 28	1 28
Losy premjowane węgierskie	133 —	131 —
Akcje kredytowe	311 20	311 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 8 lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	216 25	216 25
Akcje austrjackie kredytowe	169 —	169 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 —	88 20
Austrjackie banknoty	169 10	169 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 25	43 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	66 —	66 —

Pszenicę syryjską z Alepo sprzedaje zarząd dóbr Szypowce, poczta Tłuste, stacja kolejowa Czortków, wyróżniającą się od innych nadzwyczajną plennością i dorodnością ziarna, o regularnie czterorzędowym kłosie, chorobom śnieci i rdzy niepodlegającą, tudzież nigdy nie wylega — na susze wytrwała, udaje się doskonale na ziemiach lżejszych i piasczystych, znosi równie bez uszczerbku grunt speisty i ciężki. Sieje się na wiosnę. Cena ctn. metr. loco 10 złr. 111

Na Bale i Zabawy polecam jako najzdrowsze i najodpowiedniejsze znakomite PIWO PILZNEŃSKIE wystałe flaszka ½ litrowa 17 ct. i 3 ct. kaucja na flaszki, oraz wyborne WINO stołowe flaszka 40 ct. litra 44 ct. ST. WOJCIECHOWSKI Chorążczyzna liczb.

... KREMEM ROŚLINNYM słoik 80 ct. ... w Czerniowcach.

Z Izby sądowej.

Lwów 8. lutego.

(*Zbrodnia w Kukizowie.*)

W dniu dwudziestym trzecim rozpoczęła się rozprawa o godzinie 9. minut 15. W dalszym ciągu zabiera głos obrońca p. Strzeleckiej, dr. Roiński:

Przerwałem wczoraj na podniesionym przez p. prokuratora poszlaku, dotyczącym zabrania, zatrzymania i oddania majątku księdza Tchorznickiego. Pani Strzelecka zabrała 75.000 zł. papierami — lecz nie zabrała żadnej gotówki. Czy miał w ogóle jaką gotówkę ks. Tchorznicki — tego nie wiemy. Lecz dajmy na to, że miał — gdzież ją mógł w takim razie przechować? Zeznania księdza w tym względzie nie są tego rodzaju, aby im można dawać zupełną wiarę; szczególniej gdy się uwzględni, iż dziwak i skąpiec tej miary mógł tę gotówkę gdzieś wedle swego zwyczaju zapchać bądź w łóżko, bądź za obrazy, gdzie albo dotąd się znajduje, albo zabrał ją prawdziwy sprawca. To ostatnie tem łatwiej można przypuszczać, gdy się zważy, iż za obrazem nad łóżkiem księdza znaleziono ślady krwi, a zatem złoczyńca i tam pieniędzy szukał. Zresztą gdyby nawet p. Strzelecka wzięła gotówkę, to nie byłaby chyba w kłopocie o możność oddania takowej, bo przecież podniosła w tym czasie u adwokata Krattera przeszło 7.000 zł.

Również na niczem nie jest oparte twierdzenie p. prokuratora, że p. Strzelecka tylko w nocy z 29. na 30. lipca efekta księdza zabrać mogła. Zachodzi też tu sprzeczność w postawionych wam panowie pod tym względem pytaniach, mianowicie w pytaniu piątem, w którem jest mowa o kradzieży.

Przekonacie się zaś panowie, że mogła i wzięła pani Strzelecka efekta księdza kiedy indziej, a nie w nocy z 29. na 30. lipca.

Stwierdzonem jest przez świadków, mianowicie przez Hadynę, że we wtorek rano wysłała go pani Strzelecka na ogród i że wtedy została sama z księdzem.

Rozchodzi się więc tylko o to, jak długo była sama z księdzem? P. prokurator sądzi, że pół godziny — mojem zdaniem i opierając się jedynie na tem twierdzeniu p. prokuratora, czas ten wystarczył najzupełniej do wybrania ze szafy i odniesienia do lokalu komisyjnego papierów księdza. Przemawia za tem i ten fakt, że właśnie spiesząc się zabrała tylko to, co jej było więcej pod ręką — tem się też tłumaczy pozostawienie części efektów w „liber ordinationis,“ przywalonej na dole szafy różnemi rzeczami księdza.

Szanowni panowie, chyba nie potrzeba dowodzić, że tak, a nie inaczej, było i być musiało!

Wczoraj już podniosłem, że ani suknie, ani bielizna pani Strzeleckiej, ani te efekta i poszewka je okrywająca nie były splamione krwią, coby było rzeczą niemożliwą, gdyby ona była tym mordercą...

Że nikt nie widział pani Strzeleckiej, idącej do lokalu komisyjnego, to nic dziwnego, gdyż chodząc w tym kierunku kilkanaście razy dziennie, nie potrzebowała i nie musiała zwracać czyjej na siebie uwagi, chodziła tam zresztą i przedtem, a wreszcie starała się o to, aby w tym dniu nie była widzianą.

Przeszkody, które mogły uniemożebnić zdaniem p. prokuratora odebranie efektów księdza, nastąpiły dopiero znacznie później, a i wówczas jeszcze — jak to ze zeznań świadków jasno wynika — mogła p. Strzelecka znaleźć jaką półgodzinę, potrzebną do spełnienia tej czynności. Z lokalu komisyjnego zabrała efekta p. Strzelecka w południe tegoż dnia, to jest w czasie najodpowiedniejszym, gdyż ludzie wszyscy rozeszli się na objad.

Mylnem jest dalej twierdzenie p. prokuratora, aby p. Strzelecka sortowała efekta księdza, albo, iżby sama to powiedziała, że je sortowała. Pani Strzelecka wyjęła tylko przedawnione kupony i włożyła do paczki czeki księdza, znalezione w poduszce skórzanej. Oskarżenie opiera się zresztą tu, jak i wszędzie, tylko na domysłach, a z domysłami trudno mi walczyć.

Przystępuję teraz do kwestji, czy ksiądz chciał i zezwolił na zabranie swych efektów. W pierwszym rzędzie podnieść muszę, że udowodniono już tu, że ksiądz miał zupełne zaufanie do osoby pani Strzeleckiej.

Prawdą jest, że ksiądz mówił pytany, że pieniędzy p. Strzeleckiej nie darował — raz nawet, „że nie dał w przechowanie“. Lecz już wczoraj wyjaśniłem, w jaki to sposób zeznania te z niego wydobyto, a zresztą inne znowu zeznania tegoż samego księdza potwierdzają najzupełniej, że powierzył pani Strzeleckiej majątek. Raz nawet rzekł wyraźnie: „Dałem klucz, aby co nie zginęło.“

Teraz zwrócić muszę uwagę panów na zarzut, uczyniony przez pana prokuratora, jakoby prowadzono równoległą akcję w celu zmuszenia księdza do zeznania, iż dał efekta pani Strzeleckiej.

Słyszeliśmy tu zeznania tych osób, które z własnej woli, a nie z namowy niczyjej pytały księdza, słusznie oburzone rzuconym na tak zacną i cenioną przez nich osobę podejrzeniem, czy dał, czy nie, klucz jej w przechowanie. I w obec nich — a są to osoby chyba zupełnie wiarygodne — zawsze ksiądz mówi — „dałem“ — powtarza to samo we Lwowie, nie pytany nawet o to przed siostrą miłosierdzia! Że ksiądz dał sam pieniądze, świadczy o tem i ta okoliczność, że jak zwykle u skąpców, nawet w gorączce o tem tylko myśli i marzy i żąda, aby go niesiono do miejsca, gdzie wiedział, iż były w kuferku jego papiery!

Że pani Strzelecka zatrzymała te pieniądze, — to źle zrobiła — lecz uwzględnić tu należy, że ksiądz zawsze się krył z pieniądzmi, nie chciała go więc zdradzać, a powtóre, że mogła się całkiem słusznie obawiać, aby się kto nie złakomił na taki majątek — a kasy wertheimowskiej w Kukizowie nie było. Że nie powiedziała sędziemu, — wszak ją o to nie pytał, a czyż mogła przypuszczać, że to może w czem wpłynąć na tok śledztwa — czy w ogóle mogła się nawet domyślać, o co sędziemu idzie.

Dlaczego nie powiedziała siostrze, dziwi się p. prokurator! Mówiła przecież do niej przy księdzu Tch.: „Chciał mi dać ksiądz majątek w przechowanie — ale nie wzięłam.“ Ksiądz to słyszał i milczał — widać więc już z tego, jak bardzo nie chciał o tem mówić.

Co do zarzutu, iż oddała efekta dopiero przyciśnięta przyjazdem dr. Sumpera, to oparty on jest również jedynie na domyśle.

Jakże ten akt oddania się odbył? Oto pani Strzelecka otwiera przed komisją kufer, i, odwołana zajęciami gospodarskiemi, zostawia takowy otwarty i wychodzi. Czy zawezwana później do podpisania protokołu, musiała koniecznie szukać w kufrze, czy tam co nie zostało — albo aby oddając 75.000 złr. łakomiła się na talary wartości paryset złr.? Czemu zresztą sędzia nie zaglądnął do skrzyni — byłby je tam znalazł tak, jak p. Strzelecka później. Talary te bowiem były tam, a nie gdzieindziej, jak się podoba twierdzić p. prokuratorowi — opierającemu ten zarzut znowu jedynie na domyśle.

Dalsze twierdzenie p. prokuratora było, że pani Strzelecka zabrała efekty celem przywłaszczenia ich sobie. Gdyby rzeczywiście tak było, łączyłoby się to z rozbojem, a rozbój ze strony p. Strzeleckiej, jak to udowodniłem, jest wykluczony. Pozostaje więc tylko możliwość, że zamiar przywłaszczenia powstał u p. Strzeleckiej dopiero po dokonanym czynie usiłowanego morderstwa. Jeśli tak, to sprawa ta nie była wcale przedmiotem dochodzenia, nie może więc być i przedmiotem rozsądzenia. Zresztą przed rozpoczęciem przeciw p. Strzeleckiej śledztwa — zwróciła ona cały deponowany u niej majątek ks. Tchorznickiego.

P. prokurator podniósł tutaj także zachodzące sprzeczności w zeznaniach p. Strzeleckiej, co do czasu i sposobu zabierania efektów ks. Tchorznickiego. Tak jest, sprzeczności istotnie zachodzą — proszę jednak zważyć, że protokół przesłuchania p. Strzeleckiej obejmuje 170 arkuszy. Brana więc na tortury inkwizycji, która niestety u nas jeszcze przez pytania, zadawane oskarżonemu, istnieje, nie mogłaż się pomylić, mówiąc raz, że w poniedziałek brała efekty, drugi raz, że we wtorek. Kto chce utrzymywać niemożność pomyłki, najlepiej niech w ogóle możność omyłki wykluczy, choć p. prokurator kilka razy pomylił się w oskarżeniu i w czasie rozprawy.

Przechodzę do dalszego poszlaku, którym według p. prokuratora jest, że pani Strzelecka nie odpowiedziała na kilka pytań w śledztwie a i tutaj p. prokuratorowi na postawiony od razu cały szereg pytań odpowiedzi nie dała. Poszlak ten przyjmuję na siebie, bo ja jej tego doradziłem. Zaznaczam atoli, że nie sądziłem, aby korzystanie z przepisów prawa — a ustawa nasza dozwala oskarżonemu wstrzymania się z odpowiedzią — mogło być uważane za poszlakę.

Na tem kończę z poszlakami. Podnoszę atoli jedną okoliczność, że jak nie jest dostatecznem zasądzenie kogokolwiekbądź li na podstawie poszlak, tak tem mniej poszlaki, choćby najtrafniejsze, nie mogą stanowić podstawy do zasądzenia osoby tak poważanej jak p. Strzelecka, osoby pochodzącej z tak czcigodnej rodziny, jak ona właśnie.

Pozwolicie panowie, że zatrzymam się jeszcze chwilę nad momentem psychologicznym, że rozpatrzę, czy możliwem jest, aby taka osoba, jak p. Strzelecka, tę straszną, zarzuconą jej zbrodnię popełniła? Do spełnienia każdego czynu, czy dobrego, czy złego, musi istnieć w człowieku popęd. Do popełnienia zbrodni, tem bardziej konieczna jest przyczyna, która skłania człowieka. P. prokurator powiedział nam tu krótko, że pobudką tą była u p. Strzeleckiej chciwość. Nie udowodnił atoli p. prokurator, aby p. Marja Strzelecka była istotnie chciwą. Przeciwnie, my słyszeliśmy tu od licznych świadków, że była ona miłosierną, uczynną. Wiemy, że p. Marja Strzelecka była religijnie wychowana, że religijności tej nie zatraciła, że całe życie taką była. Pani M. Strzelecka zajmywała się ludem, pielęgnowała chorych, wspomagała biednych a służba pozostawała u niej od młodości do zgonu. Stawali tu przecież jako świadkowie ludzie, którzy po lat kilkanaście, kilkadziesiąt u niej pozostają w służbie, a „gdzie dobra służba, tam dobre państwo“ — powiada przysłowie. Czyż tu miałoby być inaczej?

P. prokurator urobił sobie także i drugi motyw, dla którego p. Strzelecka miała rzekomo popełnić zbrodnię — a motyw ten polega na luźnych słowach ks. Tch. „zbytnia miłość dla dzieci“. Więc matki dla syna, to święte, wrodzone uczucie, miałoby tu iść tak daleko, że matka przypuszcza dziecko do współudziału w zbrodni, że czyni syna uczestnikiem rozbójniczego morderstwa skrytobójczego? A cóż znaczą dla p. Aleksandra Strzeleckiego 40.000 w obec tego, że byłby zbrodniarzem? Powiedział dalej p. prokurator, że p. M. Strzelecka nie broniła syna, uwikłała go i to także ma być zbytnia miłość dzieci! A nie wiem już co nawet mam powiedzieć o twierdzeniu p. prokuratora, że p. Marja Strzelecka przed popełnieniem zbrodni poszła na grób męża modlić się, błagać cienie jego o przebaczenie!

Wybaczcie mi panowie, że przemawiałem tak gorąco, ale należała się ta satysfakcja i oskarżonym od tak dawna więzionym i ich rodzinie — dalszej zaś satysfakcji oskarżona ze spokojem od was panowie przysięgli wyczekuje.

* * *

Po kilkuminutowej przerwie udzielił przewodniczący głosu obrońcy p. Aleksandra Strzeleckiego.

Dr. D u l ę b a: Na pierwszą wiadomość o dokonanej zbrodni w Kukizowie, sprawa ta nosiła cechę najzwyklejszą — rozchodziło się o zbrodnię popełnioną na człowieku, dla którego egoizm był przekazaniem — a złoto bożyszczem. Chodziło o skąpca, człowieka nieużytego, zresztą bardzo mało znanego. Łatwe było przypuszczenie, że znaleźli się tacy, którzy dokonali napadu, aby podzielić się bezużytecznie leżącemi pieniądzmi. Sprawa nabrała rozgłosu dopiero wtedy, gdy o ten czyn zbrodniczy obwiniono osoby nieposzlakowane, osoby cieszące się szacunkiem i czcią, osoby, pochodzące z rodziny znanej w historji, zasłużonej i powszechnie cenionej.

Na ludzi tych padł jakby grom z jasnego nieba — i dlatego sprawa ich stała się głośną, gdyż opinja nie mogła się pogodzić z myślą, aby tacy ludzie mogli upaść tak nisko, by mogli dopuścić się tak ohydnej zbrodni. Ale i opinja liczy się z faktami. Gdy pp. Strzeleckich uwięziono, musiała ta opinja powiedzieć: „Właśnie uwięzienie takich ludzi świadczy wymownie, że muszą tam zachodzić fakty, dowodzące niezbicie ich win — fakty dokładnie zbadane i udowodnione“.

Jakie to fakty służyły za podstawę do oskarżenia, będę się starał tu wykazać. Już pierwsze dochodzenia, prowadzone były pobieżnie. Sędzia Kownacki bawi w Kukizowie wszystkiego półtora dnia i nie zbadawszy nic dokładnie, wyjeżdża — ale nastąpiło to dlatego, że sędzia śledczy jadąc do Kukizowa, już miał wyrobione zdanie, że czynu dopuścili się państwo Strzeleccy. Sędzia miał wzrok w jedną stronę zwrócony — i więcej niczego nie widział. Hipotezy oddały niemałe przysługi w naukach ścisłych, lecz nie wolno nigdy stawiać ich temu, kto jest powołany do decydowania o najwyższych dobrach człowieka, bo o wolności. Nie wolno nią się kierować sędziemu! Tu tymczasem czynność sędziego opierała się na czystej hipotezie, zaczerpniętej czy z jakiego romansu, czy Bóg wie zkąd!

Z inicjatywy to sędziego wysełają następnie do Kukizowa ajenta Spanga, który się staje *spiritus movens* całej sprawy, również uprzedzony z góry przeciw państwu Strzeleckim. Co do osoby Spanga ograniczę się tu jedynie na zaznaczeniu, że jest to ajent nieudolny i do prowadzenia takiej sprawy zupełnie nieodpowiedni. Wszystko, co robił — wszystkie jego wnioski, są po prostu śmieszne! Jednak na słowa takiego ajenta — bo dowodów żadnych nie było — sędzia śledczy myśli już o uwięzieniu państwa Strzeleckich i myśl tę w końcu w czyn zamienia.

Powie p. prokurator: — ależ sprawę przedstawiono zatwierdzeniu izbie radnej. Tak — ale w izbie tej sprawę przedstawiał znowu ten sam sędzia — a w sądzie wyższym aktów tych nie czytano.

Przewodniczący: Nie pozwolę tak przemawiać, — akty były czytane jak najsumienniej!

Dr. Dulęba: Twierdzę, że apelacja nie może znieść śledztwa.

Rozprawy — mówi dalej dr. Dulęba — nie można uważać za eksperyment, a jednak p. prokurator odstępuje od oskarżenia w ciągu tej rozprawy, choć nie widzimy tu żadnej zmiany, dotyczącej jego osoby, choć nie stwierdzono nic takiego, coby już zaraz w pierwszych dniach śledztwa nie zostało stwierdzone P. prokurator w ciągu rozprawy nie znalazł nawet ani jednego słowa, którem by usprawiedliwił dla czego, z cofnięciem oskarżenia czekał aż końca rozprawy.

Powiada tylko p. prokurator, że mu żal p. Strzeleckiego. Nam z żalu tego niewielki pożytek — raczej powinien by się p. prokurator otwarcie przyznać do błędu. Winę całą zrzuca on na matkę oskarżonego — lecz czy może ją nazwać winną?

P. prokurator odstępuje częściowo tylko od oskarżenia przeciw p. A. Strzeleckiemu i twierdzi, że pani Strzelecka zwierzyła się przed nim z czynu zbrodniczego. Możebne to? Miałażby się matka przed własnym synem zwierzać? Chyba nie ma matki, któraby to czyniła, chyba nie ma syna, któryby się nie wyparł w tej chwili tak wyrodnej matki!

A czy oskarżeni są ludźmi, którzyby mogli tak nisko upaść?

Zarzucają dalej p. Aleks. Strzeleckiemu fatalne stosunki finansowe. Wykazałem już tu dowodnie, że pani Kochanowska posiada majątku około 50.000 zł., to jest tyle ile od rodziców dostała. Przypatrzmyż się stosunkom materjalnym p. Strzeleckiego. Na majątku odziedziczonym przezeń ciężyło 90.000 zł., a około 50.000 zł. wydał p. Aleksander następnie na cele produkcyjne. Wartość Kukizowa według ocenienia tow. kredyt. ziemskiego wynosi 200.000 zł., lecz jest to ocenienie bez lasów i propinacji i dlatego można je śmiało ocenić co najmniej na 274.000 zł., od których odciągnąwszy wszystkie długi 194.000 zł., przekonamy się, że pozostaje obecnie jemu zawsze około 100.000 zł. Dobra Kukizów atoli warte są dzisiaj około 350.000 zł.! Jak tu można się było dopatrywać ruiny — trudno zrozumieć.

Najściślejsze poszukiwania doprowadziły jedynie do tego, że pokazało się, iż pan Strzelecki żył stosunkowo skromnie i że zupełnie zachowaniem swem nie dał powodu, aby go można nazwać utracjuszem. A mimo to wszystko, pan prokurator nie chciał widzieć tego, co było jasnem jak dzień, i orzekł, że stan majątku p. Strzeleckiego jest opłakany.

Pojąć dalej nie mogę, na jakiej podstawie zarzuca pan prokurator memu klijentowi zacieranie śladów zbrodni? Pierwszym poszlakiem jest to, że zawezwany przez matkę, mówił po francusku — choć i tego w ogóle, czy mówił po francusku, dotychczas na pewne nie stwierdzono. Dalej obwinia pan prokurator pana Strzeleckiego, że rozszerzał wieść o „epilepsji“ — lecz słyszeliśmy tu zeznania świadków odnoszące się do tej kwestji. Na razie zresztą mógł nawet tak twierdzić, bo ksiądz sam tak mówił. Z chwilą jednak, gdy się dowiedział od dra Schmidta, że zachodzi zbrodnia — więcej o epilepsji nie mówił.

Stwierdzonem też tu zostało, że wcale pan Strzelecki nie wzbraniał się i zaraz, gdy tylko przyjechał do Kukizowa, był u księdza Tchorznickiego.

Zarzuca dalej memu klientowi p. prokurator, że zwlekał z doniesieniem władzy o wypadku. Jest-to niesłuszne, dał on znać, i to w czasie możliwie krótkim. Wszak jak tylko się dowiedział o zbrodni od doktora, jedzie w nocy do Lwowa w tym celu, aby dać znać władzy.

Miał także p. Strzelecki, jak powiada p. prokurator, utrudniać śledztwo — w jaki jednak sposób — oto, że sprowadza ks. Królickiego lub p. Wł. Strzeleckiego! To są poszlaki, na podstawie których zarzuca p. prokurator p. Strzeleckiemu zacieranie śladów zbrodni.

Dalszym zarzutem oskarżenia jest, że p. Strzelecki korzystał z kradzieży przez matkę dokonanej. Oprócz mylnego rachunku dochodów i wydatków od maja do 9. sierpnia, nie przedstawił jednak p. prokurator żadnego nowego poszlaku. Rachunek ten przedstawia się nieco inaczej. Pan Strzelecki zupełnie nie dał wyjaśnienia co do dochodów w maju i czerwcu i dla tego niesłusznie je pan prokurator w rachubę wciągnął. Lecz przyjmuje je p. Strzelecki, a ja tylko uzupełniam. Okazuje się, że w tym czasie miał dochodu rzeczywiście około 7.800 złr. Zapomniał jednak p. prokurator — co jest w aktach, że w czerwcu otrzymał jeszcze 2.500 złr., i miał różne drobne dochody około 400 złr. — czyli razem 2.900 złr. Pomyłka to straszna — bo na niej opiera prokurator tak ciężkie dla pana Strzeleckiego podejrzenie. Dochody p. Strzeleckiego wynosiły więc w tym czasie 11.735 złr. Fakt pożyczenia od matki w dniu 29. lipca 50 złr. jest również w oczach p. prokuratora silnym, bodaj czy nie jedynym ważnym poszlakiem. Lecz czy to kogo może na prawdę dziwi, że syn brał od matki — szczególniej od matki, która nigdy mu niczego nie odmawiała.

Przekonaliście się też panowie w ciągu rozprawy, że p. Strzelecki nie miał żadnych nagłych długów, gdyby był zresztą miał pieniądze z nieczystego źródła, byłby je schował — a nie zdradzał się niemi.

Mylnie wreszcie tłumaczy sobie p. oskarżyciel słowa wyrzeczone przez p. S.: „Ja za siebie tylko odpowiadam.“ Ze słów tych absolutnie niczego wywnioskować nie można, jak to jedynie, że miał na myśli swoją zupełną niewinność.

Teraz powiem jeszcze o charakterze p. Strzeleckiego. Przytoczę zdanie p. Stefana Tustanowskiego, tu głośno i jawnie wypowiedziane: „Człowiek to niezdolny do popełnienia jakiejkolwiek zbrodni — człowiek na wskroś poczciwy i uczciwy.“

Pozwolą panowie na zakończenie powiedzieć jeszcze słowo o wyroku, jaki macie wydać. Bezwzględnym, jak tego żądał p. prokurator — wyrok być nie może i nie powinien. Sędzia musi się opierać na prawie, ale i na głębokiej znajomości ludzi i świata i uwzględnieniu stosunków, jakie nami rządzą. Dlatego właśnie zaprowadzono sądy przysięgłych.

W obecnym wypadku nie dostarczono wam, szanowni panowie, ani dowodów, ani faktów, a oskarżyciel publiczny nastaje wprost na powagę sądu przysięgłych! Więc sam stróż prawa — ustrój wasz krytykuje — czego mu nie wolno!

Powiedział oskarżyciel: „Następstwa mogą być złe!“ Lecz was panowie następstwa nie obchodzą, wy macie liczyć się tylko z czynem.

W wielkiem nieszczęściu, jakie dotknęło państwa Strzeleckich, jedyną jest pociechą, że cała rodzina otacza ich jak najczulszą opieką. A pytam, czy familja ta nie byłaby się odwróciła pierwsza, gdyby choć cień podejrzenia ciężył na ich krewnych. Nie — ta zacna rodzina, ta głowa rodziny, ten człowiek osiwiały w służbie publicznej, który i tu głos jako świadek zabierał, byłby ich pierwszy odepchnął.

Pan prokurator powoływał się także na opinję publiczną. Mogę go zapewnić, że ta nietylko nie jest po jego stronie — ale jest p r z e c i w niemu.

Pan prokurator w przemówieniu swojem, powiedział, że jest także operatorem, że zapuszcza lancet, aby wycinać wrzody rodzące się na organizmie społeczeństwa. Otóż w tym wypadku operacja się nie udała. Nie udała się, bo przeprowadzono operację na ciele zdrowem. Ręka, która kierowała lancetem, nie wrzód wyciąć chciała, lecz zranić. Rzeczą też panów jest, odebrać ten lancet z jego ręki!

Mowa ta wywołała ogromne wrażenie na publiczności, tak, że mowcy zaczęto bić oklaski.

Pan prokurator zrzekł się repliki, prosząc tylko, aby pan przewodniczący, prrzedstawiając *resumé*, sprostował nieprawdziwe fakty, podniesione przez obronę i skarcił te wyrażenia panów obrońców, które niewłaściwie przeciw niemu użyte zostały.

* * *

Po całogodzinnej przerwie — o godzinie $^3/_4$2 rozpoczął przewodniczący radca S i m o n o w i c z *resumé*:

Sprawa ta jest głośną. Z izolowanego wypadku, przed rozprawą jeszcze, zaczęto rzucać na cały jeden stan kalumnje. Rzucono je na ten stan, który nie małe oddał usługi ojczyźnie.

Sądownictwo karne nie może być wykonywane bezwzględnie. Muszą tu grać rolę także względy wyższe — ale dla sądu nie ma innej kwestji, jak ścisłe zastosowanie ustawy karnej.

Po tym wstępie — zdaniem mojem niezbędnym — przystępuję do przedstawienia stanu rzeczy.

Co pod osłoną nocy z 29. na 30. lipca stało się w Kukizowie — na to nie ma świadków — oskarżona wypiera się. Pan oskarżyciel żąda jednak skazania p. Strzeleckiej za zbrodnię skrytobójczego rozbójniczego morderstwa. Materjał dowodowy tu przedstawiony, musiałby dać organiczną całość, tak, aby można zasądzić oskarżoną.

Nim jednak przystąpię do zestawienia faktycznych okoliczności, muszę objaśnić, czego ustawa od was panowie przysięgli wymaga.

Tu tłumaczy pan przewodniczący przepisy ustawy dla sędziów przysięgłych — poczem wyjaśnia, co jest domniemaniem i co jest poszlakiem, przytaczając na to przykłady.

„W pierwszej linji, powiada dalej pan przewodniczący, zwróćmy się do oskarżonej pani Marji Strzeleckiej. Pierwsze pytanie główne odnosi się do tego, czy p. Strzelecka zadała księdzu Tchorznickiemu liczne uszkodzenia celem pozbawienia go życia i w zamiarze przywłaszczenia sobie jego majątku. Chodzi więc o to, co jest zbrodnia morderstwa? (§. 134 ust. k. odczytuje przewodniczący). Do morderstwa potrzeba i zamiaru zabicia. Tu tłumaczy znowu przewodniczący, jak można zbadać istnienie tego zamiaru — przedstawia, że ksiądz istotnie był ciężko pokaleczony, że mogło to być uczynione zarówno w zamiarze zabicia, jak w zamiarze tylko ciężkiego uszkodzenia celem utrzymania się w posiadaniu łupu. lub rzucenia podejrzenia, że to kto inny uczynił, lub, że stało się skutkiem choroby. Jak czyn wskazuje na sprawcę, tak znowu indywidualność człowieka wskazuje na to, czy on mógł być sprawcą. Trzeba tedy wziąć na uwagę i to, co prokurator mówił i to, co wiemy o indywidualności, o charakterze, o przymiotach oskarżonej. A wiemy różne szczegóły ze zeznań służących — ze zeznań duchownych, wreszcie ze zeznań krewnych. Pamiętać także należy, jakie osobistości tu stawały i pod przysięgą zeznawały. Rozważcie tedy wy panowie przysięgli, czy zamiar morderstwa u p. Strzeleckiej mógł istnieć i czy istniał.

Dalej prócz zamiaru potrzeba takiego czynu, któryby istotnie do wykonania zbrodni prowadził. Przewodniczący odczytuje także §. 8. u. k. o usiłowaniu i objaśnia go przykładowo.

P. prokurator powiedział *is fecit, cui prodest*. To jest zasada w procesie karnym, jest poszlaka na p. Strzelecką — bo ksiądz zabity, względnie uszkodzony a pieniądze ma p. Strzelecka, która mieszka w pobliżu, a wytłumaczyć nie może jakim sposobem, dlaczego, skoro ksiądz kazał jej przechować cały swój majątek trzydzieści kilka tysięcy zł. zostawiła w szafie księdza: Pomijam wypranie poszewki i koszuli — ale podnoszę ślady krwi w lokalu komisyjnym. P. Strzelecka powiedziała w śledztwie, że może sama je zrobiła, chodząc później do lokalu komisyjnego. Aby pochodziły te ślady od Handzi Michalickiej, jak podniosła obrona — rzecz to nie do uwierzenia. Jest tu poszlaka, jeśli się weźmie na uwagę owo posiadanie przez p. Strzelecką majątku księdza, owo oddanie, jej sprzeczności w zeznaniach co do tych okoliczności, zeznania dalej ks. Tchorznickiego — wszystko to niewątpliwie tworzy domniemanie — a jakiego rodzaju jest to domniemanie i czy na niem można oprzeć wyrok, to rzecz wasza osądzić.

Pytanie drugie skierowane jest w tym kierunku, czy pani Strzelecka nie w zamiarze zabicia, ale tylko gwałt ks. Tchorznickiemu zadała celem owładnięcia majątku księdza. Trzecie pytanie stawia kwestję, czy z owego gwałtu nastąpiło ciężkie uszkodzenie ciała.

Czwarte pytanie dotyczy kradzieży. Tu objaśnia przewodniczący ustawowe znamiona kradzieży. Wymagane jest, aby obca rzecz ruchoma bez zezwolenia zabraną została dla własnej korzyści. Trzeba więc zastanowić się, o ile ks. Tchorznicki jest niedołężny na umyśle lub nie. Do zezwolenia potrzeba wolności woli i rozumu. Mogła przeto była p. Strzelecka popełnić czyn karygodny, biorąc od księdza pieniądze — jeśli oczywiście wiedziała, że ks. Tchorznicki jest nieprzytomnym. Ks. Tchorznicki tu oświadczył, że nie zezwolił p. Strzeleckiej na zabranie majątku — znowu należy wam, panowie, ocenić, ile wagi można przywiązywać do zeznań księdza pod względem przytomności jego umysłu i pamięci.

Dalej przytacza przewodniczący zarzuty główne, podniesione przez prokuratora co do zbrodni kradzieży, popełnionej przez p. Strzelecką i zaprzeczenia tychże przez obronę, — poczem przechodzi do sprawy p. Aleksandra Strzeleckiego, oskarżonego o uczestnictwo w kradzieży i o pomoc, daną zbrodniarzowi. Po odczytaniu odnośnych paragrafów, wskazuje przewodniczący, że jeśli p. Strzelecki brał od matki pieniądze, a wiedział, że pochodzą one z kradzieży, w takim razie dopuścił się tej zbrodni. Przypomina co powiedział obrońca dr. Dulęba: czy możliwe, ab matka zwierzała się przed synem z czynu zbrodniczego.

Po godz. $3^1/_4$ przewodniczący zakończył *resumé* — a ława przysięgłych udała się do sali obrad, celem wydania werdyktu.

* * *

O godz. 4. m. 7 popołudniu zwierzchnik ławy przysięgłych, dr. D o m a s z e w s k i, odczytał **werdykt następujący**:

Na pytanie I. główne: Czy Marja Strzelecka winną jest usiłowanego rozbójniczego morderstwa skrytobójczego — odpowiedziało 12 *nie*.

Na pytanie II. wypadkowe, w skutek zaprzeczenia I. pytania głównego, czy p. Marja Strzelecka winną jest, że w celu owładnięcia majątku ks. Tchorznickiego zadała mu gwałt przez czynne obrażenie — odpowiedziało 12 *nie*.

Skutkiem tego odpadło III. pytanie dodatkowe, na które mieliby byli odpowiedzieć przysięgli tylko w razie potwierdzenia II. pytania wypadkowego.

Na IV. pytanie wypadkowe, na przypadek zaprzeczenia I. pytania głównego i II. pytania wypadkowego, czy oskarżona winną jest, że bez zezwolenia ks. Tchorznickiego dla własnej korzyści zabrała cudze ruchomości, mianowicie papiery wartościowe, dukaty, talary i gotówkę w łącznej wartości nad 300 zł. — odpowiedział 1 *tak* — 11 *nie*.

Na V. pytanie główne, czy Aleksander Strzelecki winien jest, że banknoty lub papiery wartościowe, o których wiedział, że pochodzą z rozboju popełnionego w nocy z 29. na 30. lipca, choćby w pomniejszej wartości ukrywał lub zbywał — odpowiedziało 12 *nie*.

Na VI. pytanie na wypadek zaprzeczenia V. pytania: czy A. Strzelecki winien jest, że bądź banknoty, bądź papiery w wartości nad 300 zł. ze świadomością, że rzeczy te z kradzieży pochodzą, ukrywał lub zbywał — odpowiedziało 12 *nie*.

* * *

Na podstawie tego werdyktu — po przywołaniu oskarżonych — przewodniczący radca Simonowicz ogłasza im **wyrok uniewinniający.**

Co do pieniędzy ks. Tchorznickiego ogłosił przewodniczący uchwałę, pieniądze te zostaną i nadal złożone w depozycie. Przedewszystkiem dlatego, że stan umysłowy ks. Tchorznickiego został zakwestjonowany.

Pp. Aleksander i Marja Strzeleccy natychmiast zostali puszczeni na wolność.

Prokurator na razie nie zgłosił zażalenia.

Koniec o godz. $4^3/_4$ po południu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 8. lutego. Koło polskie uchwaliło przy obradach nad budżetem ministerstwa rolnictwa przy większej części pozycyj żądać podwyższenia dotacyj, gdyż, jak dowiedli S z c z e p a n o w s k i i P o n i ń s k i, udział Galicji we wszystkich dotacjach jest aż do śmieszności mały, wreszcie uchwaliło Koło bez zmian ustawę o składach aż do §. 40.

Wiedeń 8. lutego. Według *N. fr. Presse*, nastąpi niezawodnie zmiana § 14. ustawy wojskowej, a to w skutek opozycji węgierskiej.

Wiedeń 8. lutego. *N. fr. Presse* dementuje własną wiadomość, którą otrzymała z Berlina, o śmierci kardynała L e d ó c h o w s k i e g o. Wiadomość ta uważaną tu była od razu za fałszywą.

Waszyngton 8. lutego. Sekretarz stanu B a y a r d wezwał konsula samoańskiego do podania się do dymisji, gdyż zapatrywania jego nie zgadzają się z zapatrywaniami Stanów Zjednoczonych.

Wiedeń 8. lutego. Kredyty 311·90, węg. złota renta 101·17, renta majowa 83·40.

Wiedeń 8. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·62, na maj i czerwiec 7·73, na jesień 7·77.

N A D E S Ł A N E.

Wiec akademików. Rozporządzenie c. k. policji z dnia 16. października 1888 zagroziło swobodnemu rozwojowi Towarzystw akademickich. Na dniu 3. listopada 1888 zebrał się wiec akademików celem powzięcia uchwał w kierunku ratowania zagrożonej wolności słowa i pracy. Świeżo jeszcze tkwi w pamięci wszystkich ta jedność, jaka wówczas panowała w naszem licznem zebraniu. Wszyscy stanęli jak jeden mąż w obronie swobody akademickiej i wybrali nas, ażebyśmy urzeczywistnili tak jednomyślnie zamanifestowaną wolę ogółu akademików. Niestety! starania nasze nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, jakiego należało się spodziewać po słuszności sprawy naszej.

Wykonując uchwałę wiecu akademickiego z dnia 3. listopada 1888, w myśl której polecono komisji wydelegowanej z łona tegoż wiecu, zwołanie ponownego wiecu w razie niepomyślnego załatwienia rekursu naszego przeciw rozporządzeniu znanemu policji, zapraszamy Was, koledzy, na nowy wiec akademicki, który się odbędzie w sobotę d n i a 9. l u t e g o br. o godzinie 6. wieczorem w sali IX. uniwersytetu.

Ze względu na doniosłe i zasadnicze znaczenie sprawy, upraszamy wszystkich kolegów, by raczyli zebrać się jak najliczniej.

We Lwowie dnia 6. lutego 1889.

Roman Ciesielski sekretarz. *Bronisław Laskownicki* prezes komisji.

Członkowie komisji: *Cyryl Trylowski, Włodzimierz Kuryłowicz, Włodzimierz Ropicki, Józef Rajmund Schmidt.*

Wszech nauk lekarskich 1041

Dr. Juljan Czyrniański,

lekarz chorób wewnętrznych, specjalista do chorób żołądkowych, b. elew-asystent kliniki profesora Bambergera, b. sekundarjusz lecznicy powszechnej we Wiedniu. Ordynuje od godziny 9—10 rano i od 4—5 po południu. *Ulica Jagiellońska liczba 7, I. piętro.*

Potrzebuję koncypienta

M. MINKUSIEWICZ

Notarjusz w Rożniatowie. 1130

Kwizdy Gichtfluid

dawno używany środek domowy.

Cena 1 złr. w. a.

Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Codzienna rozsyłka przez skład główny:

Apteka okręgowa Korneuburg

(Niższa Austrja). 1000 6

w największym wyborze najtaniej M. BAJER i S... we Lwowie

Ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentow, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7 od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrebnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul Kochanowskiego 6.

Fortepian w dobrym stanie do sprzedania. Ulica Chorażczyzna l. 18, II. piętro. 77

Ekonom zdolny i energiczny obecnie na posadzie, gotów zmienić takową. Zgłoszenia przyjmuję Stanisław Bogdanowicz. o. p. Wybranówka 73

Leśniczy egzaminowany, żonaty, w sile wieku, teoretycznie i praktycznie uzdolniony, zarazem pszczelarz, z chlubnemi świadectwami i poleceniami, obecnie w większych dobrach samoistnie gospodarstwo lasowe prowadzący i przełożeństwo obszaru dworskiego zastępujący, poszukuje posady od 1. kwietnia b. r. w którejbądźkolwiek okolicy kraju. Na żądanie kaucja. Oferty pod adresem: Przełożeństwo obszaru dworskiego w Ryczowie, poczta Brzeźnica. 76

Dwa dwuletnie bubaje, czystej krwi holenderskiej, po krowach bardzo mlecznych (roczny udój 3000 litrów) za mierną cenę do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Brześciany poczta Sambor. 72

Rządcę kaucjonowanego poszukuje się do ważniejszego majątku w Tarnopolskiem. Informację udzieli Teodorowicz, gmach Teatralny 15. 60

Zawiadamia się Szanownych czytelników, że ogłaszane dotychczas objady „Wałowa 13, piętro II." podawane będą z dniem 5. Lutego b. r. przy ulicy Kopernika l. 16, odpowiednio urządzona dla Szanownych PP. Abonentów i P. T. Publiczności.

Kawa gorąca wyborna jakoteż drugie śniadania smaczne, objady i kolacje podawane będą świeże i zdrowe.

Zamówienia na kolacje podczas zabaw przyjmuje się i nadal.

O liczne odwiedziny uprasza Zarząd.

Dwie kamienice nowe frontowe dwupiętrowe 10% niosące wśródmieściu do sprzedania. Wiadomość Słoneczna l. 13. 83

Naukę cytry, fortepianu, śpiewu udziela upoważniony metr-kompozytor **Kalinowski,** Piekarska 12a. Cytry, fortepiany, sprzedaje, pożycza, mienia, kupuje. 82

Ekonom z 13-letnią praktyką w 4ch skarbach z dobremi świadectwami i listami polecającemi mogący także i gorzelnię pod swój zarząd objąć, poszukuje posady. Łaskawe oferty prosi pod: Ekonom Gorzelnik, post. rest. Probużna. 84

Kandydat notarjalny, biegły w praktyce powiatowej, zdolny do substytucji, znajdzie umieszczenie. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Egzaminowana Ekspedytorka pocztowa i telegraficzna, poszukuje miejsca od 15. Marca b. r. Na żądanie może udzielać muzyki i języka francuzkiego. Adres: Ekspedytorka Jazłowiec. 71

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego."

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Realność. Poszukuję w mieście powiatowem, niedaleko kolei, **domku porządnego z większym ogrodem.** Dokładny opis z podaniem ceny kupna upraszam pod N. S post. rest. **Kraków.** 63

Mieszkania i sklepy.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Rynek 28, II. piętro front, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia zaraz do najęcia.

4 pokoje z 2 przedpokojami i przynależytościami — ulica Zamojskiego 14 od 1. marca. 75

Pedagog

1116

w starszym wieku z dwudziestoletnią praktyką w domach obywatelskich, poszukuje posady na wsi od 1. marca. Przygotowuje uczniów do szkół gimnazjalnych, składa z nimi egzamina wstępne i mówi po polsku, dobrze po niemiecku po francusku. Adres do „Dziennika Polskiego."

Do sprzedania

KAMIENICA

przy ulicy Batorego l. 9

z wykluczeniem zupełnem pośrednictwa.

Bliższa wiadomość ulica Akademicka l. 13, piętro 2, l. drzwi 5, między godziną 2. a ¼4. 1128



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **planina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 655

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś lwowski* **leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel **restauracji** *pod* **l. 12,** *przy ul.* **Trybunalskie** *we Lwowie.*

Najlepsze i najpewniejsze w fermencie, jedynie do pączków przydatne

DROŻDŻE

prasowane 1047 c

ze sławnej fabryki

Ad. Ig. Mautnera i Syna

we Wiedniu.

Główny skład dla Galicji

w handlu Karola Bałłabana we Lwowie

pod „Złotym Kogutem"

ulica Halicka liczba 21.

Codziennie świeże

KALAFIORY

włoskie

w pięknych różach po 40—50 ct.

JABŁKA tyrolskie

po 6, 8, 12 i 15 centów sztuka.

Mandarynki hiszpańskie

po 5 i 8 ct. sztuka.

Pomarańcze mesyńskie

po 5 ct. sztuka

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie. 1016 c

O Jako najlepsze uznane O

Perfumy do chustek i t. d. są

LOHSE'S EXTRAITS QUADRUPLES:

904

Lohsego Maiglöckchen.

Lohsego Héliotrope blanc.

Lohsego Gold-Lilie.

Nowość! Lohsego Nowość!

wszystko co chcecie!

GUSTAW LOHSE

Jägerstrasse 46, Berlin

Do nabycia we wszystkich aptekach, oraz we wszystkich lepszych handlach galanteryjnych i perfumerji.

Na karnawał!

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20. Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

Kasyno Narodowe we Lwowie

poszukuje

Kucharza

który się może wykazać dobrymi świadectwami 2 pierwszorzędnych domów lub restauracji.

O bliższych warunkach można się dowiedzieć u sekretarza Kasyna Narodowego we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 16. 1117

Najnowsze koszule

nieznane dotąd

NA KARNAWAŁ

oraz **klaki francuskie** nowego systemu, **rękawiczki, krawatki** najmodniejsze 1108

poleca

MAGAZYN

A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, Plac Halicki liczba 2.

Gabryel Stark.

Kaftaniki trykotowe (Jersey), pończochy i skarpetki wełniane, chustki włóczkowe na szyję i głowę, bułgarki (baszliki), wełnę na pończochy

poleca 1031 a

w wielkim wyborze i najtaniej

Magazyn hafto i drobiazgów damskich

MIKOŁAJA LUDWIGA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej liczba 14,

Lecznica powszechna

bezpłatna

ulica Sykstuska L. 31

została z dniem 15. Stycznia r. b. otwartą.

Lekarze ordynujący:

Oddział chorób wewnętrznych

Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) Wtorek, Czwartek, Sobota od **11—12.**

Dr. Gluziński (dla chorób płuc i gardła) codzień od **9—10.**

Dr Janda Środa, Sobota od **12—1.**

Dr. Pisek Poniedziałek, Środa, Sobota od **1—2.**

Dr. Sochański co dzień od **10—11**

Dr. Wiczkowski co dzień prócz Soboty od **8—9.**

Oddział chirurgiczny

Dr Barącz co dzień od **11—12.**

Dr. Gostyński Wtorek, Czwartek, Sobota od **12—1.**

Dr. Ziembicki Poniedziałek, Środa, Piątek od **12—1.**

Oddział chorób kobiecych

Dr. Bylicki Poniedziałek, Czwartek
Dr Festenburg Wtorek, Piątek } od 10—11
Dr. Stroynowski Środa, Sobota

Oddział chorób dzieci

Dr. Kniaziołucki Poniedziałek, Czwartek, Piątek od **12—1.**

Dr. Wachtel codzień od **11—12.**

Oddział chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kossak codzień od **12—1.**

Oddział chorób ust i zębów

Dr Fuchs codzień od **8—9.**

Dla chorób ocznych

co dzień od **1—2.**

W niedzielo i dnie świąteczne **Lecznica** jest zamknięta. 1 69

Już wyszedł **trzeci zeszyt** taniego, illustrowanego wydania

„Pana Tadeusza"

obejmujący 5 arkusze druku i opatrzony **4 mistrzowskiemi illustracjami Andriollego.**

Cena 75 ct., z przesyłką 80 ct.

Nowo przystępujący abonenci po nadesłaniu 2 złr. 35 ct. do księgarni

H. ALTENBERGA

we Lwowie

otrzymają, wyszło dotąd 3 zeszyty franco.

C łe dzieło obejmie 6 zeszytów (18 arkuszy druku 24 illustracji Andriollego i portret Mickiewicza). 1113

Znaczniejszy transport pięknie się zapalającej, i bardzo dobrej w smaku

KAWY KARAKAS

otrzymał handel 1009

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem **F. W. Królikowski**

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7

i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 centów.**

Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

!!! Trzeba czytać i zdumiewać się !!!

W skutek zastanowienia robót pewnej wielkiej fabryki zegarków, której jestem jedynym zastępcą, upoważniony jestem cały zapas doskonałych **zegarków kieszonkowych,** po jakiejkolwiek cenie pozbyć i sprzedaję dlatego każdemu piękny, dobrze idący zegarek kieszonkowy w kopercie z imitacji złota, za bezcen 2 złr. 80 ct. a prócz tego każdy zamawiający, otrzyma gratis po każdego zegarka przepyszny, prawdziwem złotem pozłacany łańcuszek z szyberem. Zamawiać można za zaliczką pocztową przez Wiedeński komisowy skład zegarków 671

S. BLODEK, Wiedeń, Leopoldstadt, Schreigasse Nr. 9 W.

NB. Towar, który się niespodoba, przyjmuje się napowrót bez oporu.

Oświadczenie!

Z powodu powstałej onegdaj w kasynie sprzeczki o to, gdzie we Lwowie najkorzystniej kupować wyprawę ślubną z porcelany, szkła i srebra chińskiego, oświadczam niniejszem publicznie, że prawie wszyscy obecni członkowie kasyna zgodzili się, iż najlepsze i najtańsze towary są u Kazimierza Lewickiego, przy ulicy Trybunalskiej, — która to firma od dawna cieszy się zasłużoną reputacją, posiada wielki wybór najnowszych artykułów po cenach stałych i umiarkowanych.

Adam Niedzielski,

1118 *radca sądowy i sekretarz kasyna.*

Marcin Müller

we Lwowie, ulica Halicka l. 17,

poleca

NA KARNAWAŁ

CHAPOU CLAUQUE rypsowe, atłasowe i tybetowe 5, 6, 8 i 10 złr.
CYLINDRY Habiga, jedwabne 8 i 9 złr.
RĘKAWICZKI balowe na 2 guziki 1 złr. 30 ct.
KRAWATKI białe, sztuka 25 i 30 ct 1080

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między członków zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 10. marca 1889 r.

Dyrekcja uprasza przeto tych pp. korespondentów i członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na rok 1888, ażeby najpóźniej **do dnia 20. lutego b. r.,** pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcje wraz ze spisami członków nadesłali.

Kraków, dnia 4. lutego 1889 r.

DYREKCJA
ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
w Krakowie (Sukiennice).

1125

NA KARNAWAŁ!

Niżej podpisana kierowniczka szkołą sztucznych kwiatów ma zaszczyt zawiadomić tak pp Kupców, jako też łaskawych Protektorów, znanych z artyzmu prac krajowych, iż prócz sprowadzonych licznych modeli i nowości, przygotowała wiele na bieżący karnawał **garniturów balowych i ślubnych,** wszelkiego rodzaju **wazonów, bukietów, kotyljonów,** a przedewszystkiem, iż w **najkrótszym czasie** wykonuje **wszelkie zamówienia,** tak w miejscu, jak na prowincję po nader umiarkowanych cenach. 1081

T. ZIELIŃSKA, Lwów, ulica Akademicka liczba 5.

Konkurs.

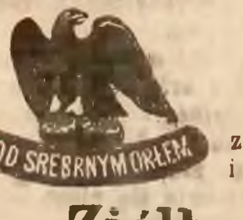
Przy Wydziale Rady powiatowej Złoczowskiej opróżnioną jest posada prowizorycznego konduktora drogowego z płacą roczną 600 zł. w. a., djetami 1 zł. — od dnia 1. kwietnia 1889.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę zechcą wnieść podania do Wydziału powiatowego najpóźniej do 15. marca 1889 i załączyć dowody praktycznego uzdolnienia mianowicie znajomość ustawy drogowej i przepisów odnoszących się do administracji dróg gminnych, tudzież poświadczenie wieku i dotychczasowego zatrudnienia.

Wydział Rady powiatowej

w Złoczowie dnia 12. stycznia 1889. 1132

APTÉKA



ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie

poleca 1033 a

znakomity przeciw kaszlowi, zaflegmieniom itd. i od wielu lat bardzo rozpowszechniony środek.

Ziółka Dr. Seeburgera

jedynie prawdziwe a tem samem jedynie skuteczne do nabycia w tej aptece w pudełkach po cenie 20 ct.

L. 4658.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady radcy prawnego przy Wydziale krajowym królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wiel. ks. Krakowskiem ogłasza się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca w rocznej kwocie 2.800 zł. w. a. i dodatek aktywalny w rocznej kwocie 480 zł. w. a., tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 400 zł, w. a. w granicach oznaczonych w §. 4. uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 3. stycznia 1874.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się w szczególności: 1) doktoratu praw, 2) przynajmniej dwuletniej praktyki sądowej, 3) odpowiedniej praktyki adwokackiej, notarjalnej lub w c. k. prokuratorji skarbu, 4) egzaminu adwokackiego albo notarjalnego. Posada ta może być nadana także kandydatowi, który przekroczył maksymalną granicę wieku oznaczoną w ustępie 1. §. 3. ustanowy służby krajowej (40 lat).

Wydział krajowy obsadzi niniejszą posadę na razie prowizorycznie na przeciąg jednego roku.

Podania należy wnosić najdalej do **dnia 31. marca 1889 do Wydziału krajowego,** a to jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem przełożonej jego władzy. Do podania należy załączyć: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo z wskazanych powyżej egzaminów i dowody odbycia wymaganej powyżej określonej praktyki, 3) jeżeli kandydat nie pozostaje w służbie krajowej, dowody nieposzlakowanego życia. W podaniu winien się kandydat wywieść ze swego ogólnego i szczegółowego uzdolnienia, oraz oświadczyć, czyli i z którym urzędnikiem krajowym jest spokrewniony lub spowinowacony i w jakim stopniu.

Kandydaci, którzy ukończyli już czterdziesty rok życia, winni oświadczyć w podaniu, ile lat z wykazanej praktyki prawniczej, **pragną** mieć policzonych do emerytury, gdyż Wydziałowi krajowemu **służy prawo** ułożenia się z nimi w tym względzie.

We Lwowie dnia 5. lutego 1889. 1127

MAGAZYN NOWOŚCI HENRYKA STEIFA

1110

we Lwowie obok Hotelu George'a, przy pl. Marjackim l. 3, poleca Szanownej P. T. Publiczności najnowsze i najmodniejsze

towary z pierwszorzędnych fabryk

krajowych i zagranicznych — po przystępnych cenach.

Ciesząc się dotychczas zaufaniem P. T. Publiczności, poleca się i nadal jej łaskawym względom. ***Henryk Steif.***

L. 154.

Ogłoszenie licytacji.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy drewnianego mostu na rzece Stryju pod Żydaczowem i Iwanowcami wraz z wykonaniem ochronnych budowli wodnych powyżej mostu, odbędzie się w Wydziale Rady powiatowej żydaczowskiej **dnia 28. lutego 1889** o godzinie 11. przedpołudniem, publiczna ofertowa licytacja.

Cena kosztorysowa wykonać się mających robót wynosi ogółem 17.500 zł.

Bliższe warunki odnoszące się do tego przedsiębiorstwa, oraz operat techniczny mogą być przejrzane każdego czasu w godzinach urzędowych w biurze pomienionego Wydziału powiatowego.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadjum w kwocie 1750 zł. w. a., które może być złożone w gotówce, lub też w papierach publicznych, mających pupilarne bezpieczeństwo, wnosić należy aż do powyżej ustanowionego terminu do Wydziału Rady powiatowej w Żydaczowie.

Oferenci obowiązani są oświadczyć wyraźnie w ofertach, że warunki przedsiębiorstwa są im dokładnie wiadome, a żądane wynagrodzenie musi być w ofercie wyrażone nietylko cyframi, lecz także słowami.

Oferty nieułożone według przepisów, dalej niewniesione w oznaczonym powyżej terminie, lub wreszcie niezaopatrzone w wymagane wadjum nie będą uwzględnione.

Z Wydziału Rady powiatowej

Żydaczów dnia 5. lutego 1889.

1126 Prezes: ***Winnicki.***

Młody człowiek

technicznie uzdolniony, obeznany z trybem administracji gospodarczej rolnej i lasowej, z zastępstwem obszaru dworskiego — przy tem biegły budowniczy i geometra, bardzo chlubnie polecany, — poszukuje z wiosną posady.

Zgłoszenia łaskawe pod adresem: **W. W.** poste restante **Żydaczów.** 1111

Oświadczenie!

Wprawdzie u nas na wsi oprócz żydowskiej karczmy nie ma żadnego kasyna gdzieby się można z kimś tak na poczekaniu na przykład o jakieś czerepy sprzeczać, ale muszę przyznać, że wydawszy moich sześć córek: Misię, Wisię, Bisię, Gisię, Cisię, a ostatnią w bieżącym karnawale Nusię za mąż, dla każdej całą wyprawę z porcelany i szkła kupując u p. Tadeusza Okornickiego, przy ulicy Halickiej byłem tak zawsze kompletnie zadowolony, że nie pozostaje mi nic innego jak tylko mu podziękować niniejszem i moim sześciu synom którzy także wkrótce w stan małżeński wstąpić zamierzają tenże handel najmocniej polecić.

Adamów koło Niedzielec 1889. 1129

Gaudenty Ciurpałowicz,

nieistniejący radca nieistniejącego sądu, oraz sekretarz nieistniejącego kasyna.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

de L. LEGRAND

dostawcy Rosyjskiego Cesarskiego Dworu.



Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego.

Seigla pigułki przeczyszczające.

Najlepszy środek przeciw zatkaniu i zatwardzeniu wątroby.

Nie osłabiają one — jak wiele innych lekarstw, — stanu pacjenta — zaczem on się lepiej poczuje. Działanie ich, jakkolwiek łagodne, jest zupełnem i bez następstw nieprzyjemnych, jako to: nudności, burczenia w brzuchu i t. d. Seigla pigułki przeczyszczające są na lepszym środkiem domowym, jaki kiedy wynalezionym został. Czyszczą one jelita z wszelkich drażniących substancyj i pozostawiają je w zdrowym stanie. Najlepszy z istniejących środków przeciw zepsuciu naszego życia. Niestrawności i zatwardzenia wątroby. Pigułki te są środkiem zaradczym przeciw febrze i wszelkim rodzajom chorób, usuwając z jelit wszelkie trujące pierwiastki. Działają one szybko a jednak przyjemnie, niesprawiając nigdzie boleści. Przy ostrym katarze i gdy się jest zagrożonym febrą i usuwa bole w głowie, w krzyżach lub muskułach, usuwają Seigla pigułki przeczyszczające katar i gorączkę. Szkodliwe materje w żołądku spowodowują obłożenie języka ze smakiem słonym. Kilka dawek pigułek Seigla oczyszczają żołądek, usuwają zły smak i przywracają napowrót apetyt; w ślad zatem powraca i zdrowie. Napoły strawione pokarmy sprowadzają odbijanie, nudności i biegunkę. Jeźli jelita oczyszczą się z tych nieczystości, zapomocą Seigla pigułek przeczyszczających, znikają owe nieprzyjemności i chory do zdrowia powraca. Seigla pigułki przeczyszczające, zażyte przed pójściem spać — nie przeszkadzając w śnie — usuwają nieprzyjemności powstałe z nadmiernego jedzenia i picia. Cena 1 pudełka Seigla pigułek przeczyszczających 50 ct. Do nabycia w podłużnych pudełeczkach we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Do Pana aptekarza ***Jana Harna*** w Kromieryżu.

Wielce Szanowny Panie!

Słów mi nie staje na wyrażenie Panu mojego najszczerszego podziękowania za Pańskie wyborne środki lecznicze, mianowicie za ekstrakt Shakera i pigułki Seigela, gdyż oba te lekarstwa posiadają prawdziwie cudowną skuteczność. Podczas mojej długotrwałej choroby używałem rozmaitych środków leczniczych, lecz żaden z nich nie okazał się tak skutecznym na moje cierpienia żołądkowe, jak ekstrakt Shakera i pigułki Seigla, gdyż moja słabość ustępowała ciągle i widocznie, tak, że obecnie czuję się zupełnie zdrowym. Także moi dwaj sąsiedzi unoszą się nadzwyczaj nad skutecznością tych środków leczniczych i wyrażają Panu za mojem pośrednictwem najgorętszą podziękę. Upraszam Pana o nadesłanie mi i t. d. (następuje zamówienie).

Dziękując Panu najserdeczniej w imieniu moim własnym i w imieniu innych wyleczonych, pozostaję z szacunkiem **Jan Lenoch.**

Osiek, Nr. 133, poczta Litomyśl, 7. Kwietnia 1686.

Czerniowce, (Bukowina), dnia 1. Czerwca 1886.

Wielce Szanowny Panie!

Upraszam Pana o ponowne nadesłanie mi jednej flaszeczki ekstraktu Shakera i jednego pudełka pigułek Seigela, a to za pobraniem pocztowem. Moja żona od pięciu lat chorowała na żołądek i brak apetytu, skoro zaś tylko zaczęła zażywać ekstrakt Shakera i Pańskie pigułki, wrócił jej apetyt, chorą czuje się obecnie zdrowszą i w ogóle daleko jej lepiej, niż przedtem.

Ze szczerym szacunkiem

Wacław Waniczek, c. k. feldfebel prowiantowy.

Właściciel: A. J. WHITE, Limited, 35 Farringdon Road, London. Skład główny i rozsyłka „Pigułek Seigla" — Jana Nep. Harna apteka „pod Złotym Lwem" — w Kromieryżu (Morawia). 746

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego".